Nr. 86. Lwów — Czwartek dnia 14 Kwietnia. Rok 1892.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. — 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na Prowincyi z przesyłką pocztową: Miesięcznie zł. 1·10, Dwumiesięcznie „ 2·10, Kwartalnie „ 3·—, Rocznie „ 12·—
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę i dostawę do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracyi „Przeglądu“ we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna. Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach muszą dopłacić po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Wałnego, ulica Czarnieckiego 3, „ przy ul. Karola Ludwika 5, „ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4, „ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wieczerza Pańska | Czwartek wiel.
Jutro: Wielki Piątek | Piątek Wielki

Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 22
Zachód „ „ 6 „ 41

Długość dnia 13 g. 19 m.
Przybyło dnia 4 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 kwietnia.

Cała historya z tymi balonami co to poglądają rosyjskie twierdze! Nie dość, że bez żadnej ceremonii i regularnie codzień odbywają one wycieczki w okolice Łomży, Kalisza, Dubna i Równa, obracają reflektory elektryczne tak, że snop promieni pada na ziemię i kolejno oświetla wszystkie szańce, co jest wielką rozrzutnością, bo mogłyby sobie studyować fortece w dzień, bez wydatku na elektryczność, ale jeszcze są tak zuchwałe, że latają aż do Grodna i Kijowa! Grodzieńskie Gubernialne Wiadomości, organ urzędowy donosi, że balon taki dnia jednego szpieg powietrzny zawisł nad miastem, długo się przyglądał ulicom, potem zwolna popłynął ku obozowi wojskowemu, obejrzał wszystkie forty pod wsią Pyszkowem i był tak uprzejmy, że pozwolił się sfotografować oficerom pierwszego ..., a tak ta wycieczka tak mu się podobała, że ją powtórzył we dwa dni potem, odwiedził przy tej sposobności Białystok i Wysoko-Litewskie, a następnie udał się do Augustowa. Kiedy tak Prusacy studyują swój teren przyszłej wojny, Austryacy czynią to samo w innej stronie. Oni już wystudyowali Dubno i Równe, więc teraz płynęła dalej, do Żmierzynki i Koziatyna, ba, nawet do Kijowa. Tam widziano go z dworca kolejowego, jak studyował wszystkie urządzenia, a potem poszybował dalej, nad Padół, skąd przez blokkie widziano w łódce dwóch ludzi w wojskowych mundurach. Tych aeronautów bawił ogromny tłum gapiów, wpatrzonych w balon, więc zaczęli rzucać na ziemię snopy elektrycznego światła innej barwy. Szły strumienie światła czerwone, potem błękitne, zielone, fioletowe, szkoda tylko, że nie było czarnych jak noc, wśród których balon mógłby zniknąć jak senne widziadło. Ale i bez tego gdzieś zniknął on z oczu nagle. Istne czarodziejstwo!

Lecz to gorzej, niż czarodziejstwo. Bo jeśli na balonach można wozić ciężkie motory elektryczne z akomulatorami, to jużci można wozić bomby napełnione nitrogliceryną, a jedna taka bomba, rzucona z pod obłoków w środek fortecy, zburzy ją od razu do szczętu. Niechże tu kto wojuje z takim antychrystą!

Ale powtórzmy historyę tych balonów, opowiedzianą przez rosyjskie dzienniki. Był w Berlinie młody inżynier, człowiek genialny i — co więcej warte — bogaty. Wielki majątek pozwolił mu dowolnie rozporządzać się swym geniuszem, więc on zaczął wymyślać „krzesło latające“. Stracił na to dużo czasu i moc pieniędzy, ale w końcu mógł na swym krześle latać nad swoim dziedzińcem. Jego przyjaciel, oficer pruski, rzekł mu wtedy, że niech-no zastosuje elektryczność, a stworzy coś znakomitego i odda olbrzymią usługę germańskiemu Marsowi. Inżynier usłuchał, rząd dał mu wszelką pomoc, laboratoryum, warsztat i kilkunastu żołnierzy z komendy balonowej. Kilka lat pracował inżynier nad wynalazkiem, nareszcie rozwiązawszy wielką zagadkę latania po powietrzu, tak się przeraził, że postradał zmysły. Grecka legenda o Herkulesie także powiada, że on waryował po każdym wielkim czynie i w szale mordował własne dzieci, ale Herkules był synem Zeusa, więc za specyalną łaską potężnego papy wracał do rozumu, zaś inżynier berliński, zwykły śmiertelnik, jak raz sfiksował, tak już na zawsze. Musiał tedy rząd niemiecki zabrać cały jego warsztat, wszystkie obliczenia i modele — i w ten sposób darmo stał się właścicielem wynalazku, za który warto zapłacić całą kontrybucyę, wziętą z Francyi po ostatniej wojnie. Wynalazca strassburskiego zegara był oślepiony przez współobywateli, aby nie zbudował drugiego takiego zegara. Rząd niemiecki był szczęśliwszy od Strassburczyków, nie potrzebował płacić okrucieństwem genialnemu inżynierowi, bo potężny duch Germanii zesłał na niego waryacyę.

Dalej ta historya opiewa, że pierwszy balon, zbudowany podług nowego modelu, mógł się tak ruszać po powietrzu, jak okręt po wodzie: we wszystkich kierunkach, nawet przeciw najsilniejszym prądom wiatru, w górę, w dół, ukośnie, linią prostą i łukową, zupełnie podług woli aeronauty, poddając się kierownictwu tak łatwo, jak koń najlepiej wytresowany. Ale podnosić mógł oprócz dwóch ludzi tylko półtora centnara ładunku (148 kilo). Było już to bardzo dużo, ale jednak za mało do celów militarnych: maszyna elektryczna, fotograficzny aparat, różne przyrządy, żywność, odzież, wreszcie co najmniej wszystko to sobie po rzeczy więcej waży. Więc już łamano sobie głowy w laboratoryach militarnych i choć tym razem nikt nie zwaryował, ale w końcu powiększono pociągową siłę balonu do kilku metrycznych centnarów. Wojenny aerostat stał się faktem. Dwa takie cacka otrzymał w prezencie Cesarz austryacki od cesarza Wilhelma II i oto zaczęło się szpiegowanie rosyjskich fortec, miast, obozów itd.

Taka jest historya, opowiadana najpoważniej w świecie przez rosyjskie dzienniki. Możemy o tem nadmienić, że Cesarz Franciszek Józef otrzymał z Berlina dwa nowe balony, a więc dar, dowodzący braterstwa broni austryackiej z niemiecką; a jednocześnie w artykułach zadziwia dowodzą one, że stosunki między Austryą a Niemcami okropnie się psują, sojusz pęka we wszystkich kierunkach, panuje wzajemna nieufność, nawet żywa niechęć, i niedaleka już ta chwila, gdy Niemcy sięgną w sojusz z Rosyą. Jedno z drugiem jakoś nie pasuje, więc koniec końców powiedzmy, że jedno i drugie akurat tyle warte, co legenda o wężu morskim.

Znana jest czytelnikom naszym pogłoska, jakoby między mocarstwami odbywały się poufne rokowania co do wspólnych środków przeciw anarchizmowi. Przed paru dniami doniósł telegram, że podług informacyi *Pol. Corr.*, rokowań takich wcale nie było. Otóż dziś mamy przed sobą ten numer *Pol. Corr.*, z którego wiadomość tę wzięto. Ów organ półurzędowy w berlińskim liście zaznacza tylko, że dyplomatycznych rokowań dotąd nie było, wcale zaś nie utrzymuje, że nie było żadnej wymiany zdań nawet między zarządami policyjnemi. Przeciwnie, *Pol. Corr.* potwierdza, że najpierw Belgia i Hiszpania porozumiały się z Francyą co do sposobu wydalenia anarchistów. Więc odtąd państwo wydalające będzie z góry zawiadamiało sąsiednie rządy, dokąd wydala anarchistę i na jakiej stacyi granicznej wyrzuci go, oraz prześle jego fotografię i wszystkie akta, odnoszące się do sprawy. Jest to początek wspólnej akcyi. Prawdopodobnie tego lata, albo w jesieni, zbierze się konferencya sławnych prawników dla zaprojektowania poprawek w prawie międzynarodowem. Potem dopiero będą mogły rządy wdrożyć jakąś akcyę, której koniecznie wymagają nowe objawy anarchicznych ruchów. Według *Timesu*, na tym punkcie zbiegają się żywotne interesa wszystkich mocarstw, a potrzeba wspólnej walki z anarchizmem jest tak silnie odczuwana, że nawet wszystkie kwestye ściśle polityczne będą na jakiś czas usunięte z porządku dziennego, co się znakomicie przyczyni do odsunięcia wojennych wypadków jeszcze dalej, niż odsuwano je dotychczas.

W liście otwartym, ogłoszonym w *Hamb. Nachr.* dziękuje Bismark wszystkim swym zwolennikom za serdeczne życzenia i dary, złożone mu w rocznicę urodzin. Utrzymuje on w tym liście, że owych zwolenników naliczył teraz więcej, niż miał ich kiedykolwiek w życiu, że miłość ich jest szczytna, a dary bardzo bogate i liczne. Nikt nie skontroluje, czy to prawda, więc na zawsze pozostanie takie wrażenie, że swym listem otwartym chciał Bismark ukłuć berlińskich sterników „nowego kursu.“

Wiadomo, że w Niemczech od lat kilku domagają się postępowcy dwuletniej służby wojskowej. Od roku już rząd robił doświadczenia, o ile ta nowość da się wprowadzić bez uszczerbku dla pogotowia i zbrojności. Na letnią sesyę parlamentu rząd przygotował jakieś projekta reform w tym kierunku. Nie są one jeszcze znane, lecz monachijska *Allg. Ztg.* dowiedziała się, że te reformy powiększą budżet wojenny corocznie o 60 milionów. Postępowcy są tem zdetonowani i już przebąkują, że lepiej dać spokój reformom.

Korespondencye.

Wiedeń 10 kwietnia.

(·/.) Dobrze się stało, że kampanię sejmów przedzieli od kampanii Rady państwa świąteczna cisza. Będzie bowiem czas na ostudzenie gorączki pism centralistycznych, wywołanej odroczeniem ugody w sejmie czeskim, oraz na to, żeby przewódzcy lewicy mogli wyborcom swoim trzeźwo położenie wyjaśnić. Gdyby namiętna walka stoczona w sejmie czeskim między Niemcami a Czechami miała się przenieść do Rady państwa, nastąpiłby musiał okres jałowy w jej pracach, wręcz przeciwny hasłom i programom dla nowej kadencyi przyjętym. Nie ma jednak wcale obawy, żeby się tak stało, gdyż nie ma dla lewicy rzetelnego powodu nietylko do skrajnej opozycyi, ale nawet do opozycyi w ogóle. Dziwna rzecz, że stronnictwo to, liczące tylu światłych i doświadczonych mężów, przeocza jednę okoliczność, która przecież po prostu na dłoni leży. Przyjęcie zawieszenia broni i programu pracy dla Rady państwa sprawiło z jednej strony, że najzawziętsze nawet sejmowe spory nie mogą szkodliwie oddziaływać na akcyę ogólnego parlamentu i rządu i nie mogą zakłócać państwowej polityki wewnętrznej. Z drugiej atoli strony położenie to nakłada i na rząd i na stronnictwa obowiązek starania się o to, żeby i do sejmów krajowych ile możności nie wnosić kwestyj spornych, niebezpiecznych, nie dawać sposobności i pokusy do rozterek, które same przez się zawsze są szkodliwe. Jeżeli zatem położenie w Czechach jest obecnie tego rodzaju, że traktowanie w sejmie ustaw ugodowych — jak świadczy debata budżetowa — miałoby tylko ten skutek, że namiętności zostałyby do białości rozżarzone, że nietylko konkretne ustawy ugodowe, ale w ogóle idea ugodowa śmiertelnyby przez to szwank poniosła; to przecież było wskazanem takiego skutku nie wywoływać, owszem uniknąć go przez odroczenie ugody, a forma, w jakiej się to stało, ma już znaczenie uboczne. Tymczasem Niemcy tego nie uznają, miotają się i narzekają i zaprawdę właśnie z ich stanowiska pojąć tego niepodobna. Ugoda została o d r o c z o n a, gdyby zaś ustawy ugodowe były w sejmie traktowane, byłaby ugoda u p a d ł a.

Co jest lepszem i dla lewicy i dla państwa, to nie może przecież ulegać wątpliwości; dla tego też można uważać za rzecz pewną, że prazkie walki nie przeniosą się do Rady państwa, że w ogóle w toku spraw parlamentarnych żadna nie zajdzie zmiana. Młodoczesi, którzy udają tryumf, głoszą, że będą się starali zbliżyć do prawicy i przywrócić dawną koalicyę przeciw lewicy. Jest to rodomontada obliczona na łatwowierność wyborców. Ze skrajną, rozkładową, panslawistyczną partyą, zapatrzoną w Rosyę, prawica nie pójdzie przenigdy. Będą więc młodoczesi jak dotąd partyą w Radzie państwa zupełnie izolowaną.

W sejmie niższo-austryackim obradowano obszernie nad administracyą opieki nad ubogimi, w sejmie tyrolskim nad ustawami szkolnemi. Obrady te zgromadziły bardzo cenny materyał, który trzeba będzie studyować, gdy u nas sprawy te staną na porządku dziennym.

W ostatnim czasie było w Wiedniu sześć pożarów, a w okolicy cztery. Dwóch sprawców już przychwycono.

Niebawem wyjdzie publikacya o całem wychowaniu arcyksięcia Ferdynanda d'Este, która zapozna ludność z osobą przyszłego następcy tronu.

Wystawa muzyczno-teatralna będzie otwartą w teatrze swoim przez widowisko przygodne, w którem weźmie udział personal wszystkich teatrów. Do nowego baletu „Donauweibchen“ odbywają się już przygotowania. Dla naszego oddziału przypadły w rotundzie obok pokoju Liszta dwa miejsca, jedno o 20 metrach kwadratowych powierzchni na pokój Chopina, drugie obok, przedzielone pasażem, gdzie będą witryny z innemi okazami, a na ścianach obrazy itp. Instalacyą zajmować się będą hr. Lanckoroński i Tadeusz Rybkowski. Zgłoszenia cennych okazów ciągle nadchodzą, lecz w tych dniach muszą już i same okazy nadejść, ażeby na czas instalacyi i katalog mógł być wygotowany.

Strauss wykończa balet i nową operetkę p. t. „Księżna Ninetta“; tytuł ten stoi w związku z obrazami Blaas'a, który stworzył Ninettę, Wenecyankę, i kilka razy ją w różnych scenach reprodukował.

P. S. Dowiaduję się, że ministeryum wojny wydało rozporządzenie, iż aspiranci do wojskowych niższych szkół realnych mogą składać egzamina wstępne w o j c z y s t y m języku; nieznajomość języka niemieckiego nie jest przeszkodą do przyjęcia, jeżeli zresztą uzdolnienie jest odpowiednie. Egzamin do akademii wojskowej musi się odbywać w języku niemieckim.

Berlin 9 kwietnia.

(:) Konserwatyści i katolicy nazywają cofnięcie projektu szkolnego „gwałtem konstytucyjnym.“ Otóż ten gwałt długo jeszcze będzie odzywał się zgrzytem w politycznem życiu narodu. Szyk stronnictw w parlamencie tak się przeistoczył, że nietylko konserwatyści poczęli się rozbijać na dwie frakcye, z których jedna, większa, mająca *Kreuz Ztg.* za swój organ prasowy, dąży do bezwzględnej opozycyi, ale nawet trzeba było przedwcześnie zamknąć sesyę parlamentu, chociaż jeszcze nie załatwiono ważnych projektów, opracowanych na życzenie samego cesarza. Więc mianowicie nie uchwalono ustaw: przeciw pijaństwu, przeciw niemoralności i pornografii, ustawy o szpiegostwie i ustawy o czekach. Wiele państwowych i społecznych potrzeb dozna szkodliwej zwłoki jedynie w skutek niezgodnej z konstytucyą uległości rządu dla tak zwanych „środkowych stronnictw“ t. j. dla wolno-konserwatystów, liberałów i postępowców, mających wprawdzie za sobą główną falangę dziennikarską, ale nie mających narodu. Na dobitek złego okazało się, że uległość rządowa nie obudziła wdzięczności w tych środkowych stronnictwach: postępowcy głosowali w parlamencie przeciw kredytowi na budowę pancernej korwety. Był to pierwszy wypadek, ale nie ostatni. Coś podobnego powtórzyło się w sejmie pruskim, który także wypadło zamknąć wcześniej niż zamierzano — i zamknięto go dwa dni temu

O tym wypadku w pruskim sejmie, jako świeżym i zbytym przez dzienniki bardzo pobieżnie, a znamiennym, wspomnieć muszę obszernie.

W skutek przesilenia, Caprivi ustąpił z gabinetu pruskiego, któremu przewodniczył. Jego miejsce zajął Eulenburg. Więc oczywiście trzeba było dać mu pensyę z różnemi dodatkami, czyli stworzyć całkiem nowy wydatek w budżecie pruskim. Otóż 5-go b. m. stanęła ta kwestya na porządku rozpraw sejmowych. Konserwatyści i centrum, trwając ciągle w sojuszu, zawartym dla projektu szkolnego, wystąpili ze wspólnym wnioskiem, aby nie debatować w pełnej izbie nad kredytem dla prezesa gabinetu, lecz przedłożenie odesłać odrazu do komisyi budżetowej z poleceniem, iżby wydatek wstawiła do preliminarza jako „pozycyę prowizoryczną“, t. j. taką, która potrwa zapewne niedługo. Pokazuje to, iż te stronnictwa uważają i sam rozdział urzędów kanclerskiego i prezydyalnego w gabinecie pruskim za czasowy i to do takiego stopnia, że budżetowego roku nie przetrwa. Zaś propozycya tych stronnictw, aby w pełnej izbie nie debatowano nad sprawą, pokazuje, że one chciały uniknąć dyskusyi o powodach ostatniego przesilenia. Istotnie, chciały one tego, gdyż zdaniem ich sprawa ta, załatwiona wolą króla, już nie może być roztrząsana w sejmie, albowiem konstytucya wyraźnie postanawia, że ministrów mianuje i uwalnia korona bez wszelkiego współdziałania izby prawodawczej. Ale liberałowie zamierzyli w tem postanowieniu zrobić wyłom i mniemali, że teraz właśnie jest do tego dobra sposobność, albowiem zwycięstwo w sprawie szkolnej przewróciło im w głowach do takiego stopnia, iż czują się na siłach poobcinać prawa korony. Zaprotestowali tedy przeciw wnioskowi konserwatystów i centrum, — zażądali dyskusyi, a liczyli na poparcie postępowców. Lecz ci, jak w parlamencie przy sprawie kredytu na budowę korwety, tak teraz w sejmie pruskim pokazali, iż liberałów znać nie chcą i że sojusz ich z nimi w sprawie szkolnej był tylko chwilowy. Richter oświadczył, że na wniosek konserwatystów i centrum przystać nie może, albowiem uważa, razem ze wszystkimi postępowcami, iż sejm obowiązany jest w interesie parlamentaryzmu roztrząsać każde finansowe przedłożenie w pełnej izbie, a potem dopiero w komisyi. To było ich stanowisko zasadnicze, które w rezultacie prowadziło do tego samego, czego żądali liberałowie. Jednakże postępowcy także nie chcieli dyskusyi, z obawy, aby ona znów nie zachwiała pozycyi Capriviego, który podobno jest bardzo zniechęcony, więc mógłby wziąć jakieś gorące słowo w dyskusyi za pretekst do dymisyi.

Zaproponował tedy Richter odłożyć całą sprawę na poświąteczną sesyę, byle rzecz odwlec. Wszyscy zgodzili się na to, przy czem ze strony liberalnej odezwano się, iż do tego czasu może nie trzeba będzie osobnego wydatku na prezesa gabinetu pruskiego, bo prawdopodobnie Caprivi ustąpi i Eulenburg obejmie wszystkie jego urzęda.

Wszystko to odbyło się na poufnem zebraniu posłów w jednej ze sal bocznych. Zaraz potem zaczęło się posiedzenie sejmu — wywołano sprawę kredytu na pensyę dla prezydenta gabinetu — i tu, ku największemu zdziwieniu wszystkich, Rauchhaupt i Heeremann zażądali dyskusyi! Zrobiła się scena. Posłowie bez namysłu poczęli zmykać z sali — i posiedzenie zamknięto z braku kompletu.

Całe to zajście maluje sytuacyę stworzoną upadkiem projektu szkolnego i przesileniem gabinetowem. Kiedy zwycięzcy liberałowie spoczęli na laurach, dopiero się okazało, że nie mieli za sobą narodu, jeno sprawę wygrali zręcznie urządzonym hałasem. Dosadnie wykazał to Schorlemer z Alstu na zgromadzeniu kupców katolickich w Essenie. Rzekł on wyraźnie, że nie naród, ale loża masońska zgwałciła konstytucyjne traktowanie sprawy i dodał, że n i e p r u s k i e czynniki nie powinny były mięszać się do kwestyi pruskiej. „Odpokutują one za to“ — rzekł on, i wnet dodał: — „Pod naciskiem rewolucyi, wywołanej w roku 1848 przez masonów, uległ w. ks. badeński i uciekł z kraju, aż dopiero wojsko pruskie, wychowane w szkole wyznaniowej, wprowadziło go znowu na tron“.

To przypomnienie, niezawodnie bolesne dla sędziwego w. księcia badeńskiego, było odwetem za to, że jako wuj cesarza, nakłonił go do znanego postąpienia w sprawie szkolnej.

Zdaje się, że wysokie sfery spostrzegają błąd popełniony w tej kwestyi. Powszechnie utrzymują, że cesarz wyraził życzenie, aby cofnięty projekt szkolny oddano pod dyskusyę rady państwowej (Staatsrath'u). Świeżo wystąpił z artykułem liberał dr. Gneist, przemawiając za takiem pokierowaniem sprawy.

Wskazuje to, że liberałowie sami nieradzi są ze swego zwycięztwa. Dla czego? Odpowiedź prosta. Oto, to ich zwycięztwo wywołało jako odruch spotęgowanie się antisemityzmu. Ta agitacya, o której nie piszą dzienniki — trudno od nich żądać tego! — rozwinęła się tak gwałtownie, że nawet młody król wirtemberski musiał ją publicznie potępić. Co to pomoże! Już przecież potępili antysemityzm: król saski, książę regent bawarski, wielki książę badeński, a to wcale nie zaszkodziło agitacyi. Ławiny nie wstrzymać! Tworzą ją trzy silne antagonizmy: religijny, rasowy i ekonomiczny. Pierwszy powstał z uczucia upośledzenia, jakiego doznaje chrześcijaństwo; drugi tkwi w naturze ludzkiej; trzeci należy do dziedziny walki kapitału z pracą, walki tak namiętnej i prawie dzikiej, że żadne upomnienia, żadne względy cywilizacyjne nie mogą jej ani utemperować, ani zatrzymać.

---

14)

Z PAMIĘTNIKA ORNITOLOGA

przez

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy).

Na „cmentarzu wspomnień,“ jak się wyraziła, przybyła mi druga mogiła, ale łzy moje przestały być gorzkie. I ty, Karolu, czujesz, że nie mniej cię żałuję, że nie rzadziej myślę o tobie, tylko myślę inaczej... Zdaje mi się, że rozumiem życie, że rozumiem śmierć.. Umarli i żywi, to łańcuch nieprzerwany... pierwsze ogniwa zeszły już w cień, ale się nie oderwały.., Ręka Boża powoli kieruje niemi... I tak wszystkie idą ku wieczności... Wcześniej? Później? Straszna jest chwila przejścia, ale gdy się ją raz przebyło.. Młody czy stary... żył zawsze chwilę tylko!

Czuję też jeszcze tę rosę ożywczą, w której wykąpało się moje serce, gdy się „kochane bobięta“ rzuciły ku mnie z krzykiem. Każde chciało dotknąć przynajmniej mojej ręki. Walczyły o mnie. Niektórym się zdawało, że mają wyłączne, osobne do mnie prawo.

Dziewczynki owej pani z ptakiem na kapeluszu (zawsze noszące na sobie oznaki zaniedbania moralnego) łokciami roztrącały inne dzieci, krzycząc, że pan Szewłowski mamę zna, że pan Szewłowski dla mamy by wszystko zrobił... Mój sukcesor Staś, jako sławny w przyszłości ornitolog, czuł się bratem moim po duchu i chwyciwszy się mojej ręki, patrzał z góry na inne dzieci. Boję się, że czuł już order jakiego Dom Pedra przyszłości na piersiach. Mniejsze dzieci chwytały mnie za kolana... nie mogłem się ruszyć.

— Myślałyście o mnie, dzieci?... i ja o was myślałem.. myślałem co dzień!

— Myślałyśmy! myślałyśmy! mnie się pan nawet śnił!

Staś zapytał mię poważnie, czy, podczas gdym pilnował chorego przyjaciela, mól jaki nie uszkodził kaczki *Alca Torda Szewłowski*..

Alca Torda wydała mi się w tej chwili taką małostką, taką biedną próżnostką, niegodną mnie. .

Uspokoiłem dzieci i rozpoczęła się lekcya, bo nie chciałem dawać wodzy wzruszeniu, tym razem nie przez egoizm, ale przez męski wstyd. Mówiłem dzieciom o ptakach-męczennikach, o ptakach-więźniach: o słowikach z klatką, okrytą zielonym papierem, mającym przedstawiać zieleń wiosenną, o kanarkach, papugach... O sokołach z zasłoniętemi oczami, o gęsiach, którym sprowadzano chorobę wątroby, o kormoranach z obrączką na szyi..

— Boję się, że im zohydzę człowieka — rzekłem po lekcyi do panny Heleny — tak ich roztkliwiam nad nieszczęściami ptaków...

— Nie bój się pan — zawołała — niech tylko umieją się litować, niech umieją odczuć nędzę i ból... niech rozumieją, że trzeba stawać w obronie uciśnionych. Zwierzęta tem większą sympatyę wzbudzają, tem są godniejszemi litości, że nie umieją się skarżyć... że cierpią w milczeniu. Niech pan nauczy dzieci widzieć krzywdę zwierząt, ich bezbronność. Niech dzieci wiedzą, że się tym pokrzywdzonym, tym cierpiącym należy obrona i litość!

Obiad panny Heleny, równie skromny, jak bywa mój, ale piękniejszy. Do stołu zasiadł z nami jakiś wdzięk, jakaś harmonia, którą tylko kobieta rozlewać wkoło siebie potrafi. Nic wykwintnego, ale wszystko jakieś nęcące, zgrabne, czyste, miłe...

Po obiedzie babulki.

— Wiem — mówiła panna Helena, prowadząc mnie do nich — że, gdybym przedstawiła moje babulki przeciętnemu Warszawianinowi, zawołałby niezawodnie w duchu: „A cóż to za galerya! Okazy na parawan! Tknąć tego próchna, a rozsypie się!“ Ale pan nie jesteś przeciętnym Warszawianinem, o! nie. Moje babulki nie wydadzą się panu śmieszne.

— Jestem bardzo przeciętnym, ale...

— Wcale nie, wcale nie! Pan jesteś chrześcianinem przedewszystkiem i filozofem; to już sprawia, że nie możesz być osobistością przeciętną! Masz pan taką zdrową, niezakażoną krew serdeczną! Obcowanie z ptakami odsunęło cię od zarazy ludzkiej głupoty, próżności, fałszu..

— Mnie się zdaje, że pani zawsze trochę surowo, trochę podejrzliwie sądzi ludzi w ogóle...

Jest sześć babulek. Z tych jedna tylko trochę młodsza, ale za to zartretyzmowana i bezwładna, siedząca w wózku.. Nie, to nie śmieszne, ale smutne! Umyślnie przed niemi nie broniłem się od sławy znakomitego naturalisty, znakomitego podróżnika. Niech mają to zadowolnienie, że je świat uczony odwiedza, że ich szuka. Niektóre są z gatunku skromnych i dobrodusznych, te są bardzo miłe; inne z gatunku zapoznanych, z gatunku strąconych królowych, te są smutnie śmieszne. Jest jedna z jakiemś cierpieniem nerwowem, które trochę z obłędem graniczy. Ma przeszło sześćdziesiąt lat, a maluje się, różuje.. miała suknię, wyciętą w klin na przodzie... a taka wychudła, taka wywiędła! Podobno w każdym mężczyźnie widzi zakochanego... I między temi babulkami taka rozmaitość! Ta z artretyzmem zupełnie wykształcona, nawet obeznana z ornitologią. Rozmawiałem z nią z zupełną przyjemnością. Admirowałem między niemi pannę Helenę. Przykładała rękę na wszystkie rany, ale z taką oględnością, z taką anielską wyrozumiałością... Oszczędzała miłość własną owych detronizowanych królowych; z dobremi, skromnemi staruszkami mówiła o swoich dzieciach, bo choć to były stare panny, umiały zachować macierzyńskie serca do starości. Wykrygowaną biedaczkę namawiała do jakiegoś zajęcia. Możeby chowała kanarki? Może jej przysłać kotka-przybłędę, którego kucharka panny Heleny przygarnęła?

— A takich sukien wyciętych zupełnie teraz nie noszą. Wszystko wysokie kołnierze, pod same uszy... Możnaby tu dorobić jakąś kamizelkę.. jasną kamizelkę. Mam nawet jakiś kawałek na to... Przyślę go i niech pani sama kamizelkę sobie dorobi.

Podczas całej naszej wizyty czułem, jaką ona ma zasługę, jakie święte pojęcie litości. Babulki niewszystkie były sympatyczne, ta malowana zupełnie wstrętna, ale panna Helena wiedziała, że wstrętne rany tem boleśniejsze, im bardziej nieuleczalne bywają.

— Prawda, co za nędza? — rzekła mi, gdyśmy się na ulicy znaleźli, — ale jakie szczęście dać przytułek tej starości, tym śmiesznościom, tym cierpieniom, tym chorobom... Praca nad dziećmi bez porównania cięższa, niż opieka nad babulkami, ale ją się spełnia z weselem, gdy tu smutek przejmuje.

Tak, to smutne, a jednak ten dzień, przebyty z panną Heleną, i te odwiedziny u staruszek sprawiły, że czuję pogodne niebo nad moim horyzontem moralnym. Będę żył dla niej, dla dzieci, dla mojej pracy i nie będę już niewdzięczny względem ludzi i względem losu, ja, który niezasłużenie tak szczęśliwym jestem.

2 stycznia.

Piorun z jasnego nieba! Otworzono testament Karola, ustanawiający mię ogólnym i jedynym sukcesorem wszystkiego, co posiadał! Jeszcze ani tego nie rozumiem, ani sobie zdaję sprawę. Rejent i jeszcze jakieś obecne tam figury śmieli się ze mnie, bom z początku zaprzeczył formalnie.

— Ależ to być nie może! — zawołałem, — ja wiem najlepiej... Zatorski miał zupełnie inne zamiary! Tu musi być jakaś pomyłka!

— Jeżeli pan chcesz, możesz się pan zrzec sukcesyi, — rzekł, śmiejąc się, rejent.

— Jak brzmi testament? Muszą tam być jakieś zastrzeżenia, jakieś wskazówki!..

— „Ustanawiam moim jedynym i zupełnym spadkobiercą Jana Szawłowskiego, mając pewność, że majątek mój dostaje się w ręce, które potrafią użyć go dobrze“. Tyle tylko, nic więcej. Gdy przejdą formalności prawne, będziesz pan mógł wejść we władanie folwarków, kapitałów, domu w Warszawie..

Aż mi się ciemno zrobiło przed oczami. Folwarków, kapitałów, domu w Warszawie! Na co mnie to wszystko? Co ja z tem wszystkiem pocznę.

Sukcesor prawny Karola, jakiś jego daleki krewny, obszedł się ze mną, jak z oszustem, któremu się nie podaje ręki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kronika.

Lwów 13 kwietnia.

Dar. Gminie Poruczyn, w powiecie brzeżańskim, darował Cesarz 100 zł. na dokończenie budowy szkoły.

Zapomogi. JE. pan Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udzielił z funduszu dla wdów i sierót po urzędnikach i sługach władz politycznych, zapomogi 60 wdowom i sierotom w łącznej kwocie 1.825 zł. Z pociechą stwierdzamy wzrost tego funduszu. Dobroczynna myśl znalazła wszechstronne uznanie, zewsząd dobroczyńcy spieszą z poparciem i datkami i mamy nadzieję, że ta ofiarność nie osłabnie, a wdzięczność nieszczęśliwych wdów i sierót będzie nagrodą wspaniałomyślnych dawców.

Dr. Leon Biliński, jeneralny dyrektor austryackich kolei państwowych — jak donosi *Neue Freie Presse* — ma być wkrótce powołany do Izby panów.

Zaręczyny. Dnia 7 b. m. odbyły się w Olejowie zaręczyny hrabianki Róży Wodzickiej córki ś. p. Kazimierza hr. Wodzickiego i Józefy z hr. Dieduszyckich z hr. Janem Potockim z Rymanowa, synem ś. p. Stanisława hr. Potockiego i Anny z hr. Działyńskich.

Odezwa. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o ogłoszenie:

W celu porozumienia się tak w sprawach Wzajemnych Ubezpieczeń, jakoteż i w ważniejszych sprawach poselskich, zapraszamy szanownych wyborców okręgu wyborczego samborskiego na dzień 21 kwietnia 1892 t. j. czwartek do sali Rady powiatowej w Samborze na godzinę 11 przed południem.

Sambor 11 kwietnia 1892.

Ludwik Balicki. *August hr. Łoś*

Z Towarzystwa prawniczego lwowskiego. Dnia 8 kwietnia przedstawił p. dr. Piotr Stebelski, adjunkt sądowy i docent Uniwersytetu lwowskiego, treść ogólnych postanowień nowego projektu do ustawy karnej. Na wstępie zaznaczył szanowny prelegent, że projekt nowej ustawy karnej pod względem formy zewnętrznej i systematyki odmiennym poszedł torem jak obecnie obowiązująca ustawa karna. Następnie podał znaczenie i doniosłość postanowienia § 1 projektu będącego fundamentalną podstawą całego systemu prawa karnego materyalnego.

§ 1. dzieli czyny karygodne na 3 kategorye: zbrodnie, występki i przekroczenia; przyjmuje więc projekt podział tryalistyczny czynów karygodnych, opierając takowy na rodzaju kar zagrożonych na przestępstwa. Zbrodnią więc według projektu z r. 1891 ma być czyn karygodny zagrożony karą śmierci, karą ciężkiego więzienia (Zuchthaus), albo więzieniem (Gefängniss) do 5 lat; występkiem czyn karygodny zagrożony więzieniem do 5 lat, albo grzywną wyżej 300 złr.; wreszcie przekroczeniem czyn karygodny zagrożony karą aresztu (Haft), lub grzywną do trzystu (300) złr.

Szanowny prelegent poddał krytycznemu rozbiorowi podział ten, który w najnowszej literaturze prawa karnego jest przedmiotem ostrej i zasłużonej krytyki i powołał się na kodyfikacye zagraniczne, które przyjmują podział dualistyczny, wychodząc z założenia, że właściwa różnica pomiędzy rodzajami przestępstw zachodzi w tym jedynie kierunku, że jedne przedstawiają się jako cięższe, a drugie jako lżejsze naruszenia porządku prawnego; jedne przedstawiają się jako naruszenia natury kryminalnej, a drugie jako naruszenia czysto policyjne (bezprawia kryminalne i bezprawia policyjne). Znaczenie podziału przyjętego przez projekt, nie jest oparte jedynie na wewnętrznej różnicy, zachodzącej pomiędzy pojedynczemi przestępstwami, ale jedynie na właściwości sądów, a więc na przepisach prawa procesualnego, nie wchodzącego w zakres prawa materyalnego.

Interesującemi były szczegóły podane przez p. prelegenta z kodyfikacyj zagranicznych w szczególności z ustawy powszechnej niemieckiej, będącej pierwowzorem dla projektowanej ustawy, tudzież z nowej karnej włoskiej z roku 1888, która jak wiadomo, pomiędzy wszystkiemi pozytywnemi ustawodawstwami zajmuje pierwszorzędne stanowisko pod względem swej wartości wewnętrznej i jest wiekopomnem dziełem b. ministra Zanardellego.

W drugiej części swego przemówienia przeszedł prelegent postanowienia §§ 3—8 odnoszące się do tak zwanego międzynarodowego prawa karnego, a przedstawiwszy w krótkości główne zasady nauki prawa karnego, odnoszące się do oznaczenia zakresu działania ustawy karnej (zasada repressyi wszechświatowej, terytoryalności, osobowości podmiotowej i przedmiotowej) uwydatnił różnice zachodzące między obecnie obowiązującą ustawą karną a projektem, kładąc główny nacisk na to, co powodowało ustawodawcę, że w nowym projekcie hołduje zasadzie terytoryalnej z nielicznemi wyjątkami stanowiącemi koncesyę na rzecz zasady osobowości podmiotowej. W tym względzie wyjaśnił prelegent dla czego projekt najnowszy stoi na innem stanowisku jak projekt z r. 1889, a mianowicie z jakiego powodu przestępstwa skierowane przeciw wolności osobistej a popełnione przez krajowców za granicą mają być przez sądy austryackie karane. Powodem do przyjęcia tego postanowienia była uchwała konferencyi brukselskiej z r. 1888.

W dalszym szeregu sprawozdań o projekcie nowej ustawy karnej zainaugurowanych dnia 19 i 26 lutego, świetnem przedstawieniem rzeczy przez prof. uniwersytetu p. dra Grzybickiego, drugi wykład p. dra Stebelskiego zainteresował jeszcze liczniejsze koła prawników, a dowodem tego była licznie zgromadzona publiczność świata prawniczego, która z prawdziwem zainteresowaniem przysłuchiwała się wyczerpującym wywodom szanownego prelegenta, a którego nagrodziła hucznemi oklaskami.

Imieniem towarzystwa podziękował p. prelegentowi prezes Towarzystwa p. dr. Tchórznicki, a imieniem ankiety karnej p. radzca dwora Zdański za tak wyczerpujące opracowanie przedmiotu, będącego w obec zbliżającej się reformy rzeczą wielkiej doniosłości.

W końcu zaznaczyć sobie pozwalamy, że wstęp na te tak interesujące odczyty dozwolony jest i nieczłonkom Towarzystwa, a pan prezes Towarzystwa dr. Tchórznicki opierając się na przepisie statutu dozwala członkom wprowadzać na odczyty prawników w charakterze gości.

Zasługa powodzenia tych odczytów należy się nowemu prezesowi dr. Tchórznickiemu, który dokłada wszelkich starań, by Towarzystwo stanęło na wysokości swego zadania i ściśle mu statutem zakreślonego.

Do Towarzystwa tego zapisują się nieustannie z każdym dniem nowi członkowie. W ostatnich czasach przystąpili do Towarzystwa: dr. Ambes Maurycy adwokat, Czechowicz Marcin, auskultant, dr. Dobiecki Stanisław koncypient adw., dr. Drdcki Dominik radzca sądowy, dr. Franciszek Ksawery Fischer sekretarz Magistratu, Hofman Andrzej, koncepista krajowy, Mnichowski, dr. Witold Korytowski, prezydent kraj. Dyr. skarbu, dr. Len. Piniński prof. uniw. i poseł do Rady państwa, Romanowicz Józef, auskultant sąd., Jan Seferowicz, radzca dworu i dyrektor poczt i telegrafów i Woroniecki Filip radzca apelacyjny.

W roku zeszłym przystąpili do Towarzystwa między innymi JE. Kazimierz hr. Badeni, namiestnik, starosta Mauthner, Romanowicz Tadeusz, członek Wydziału krajowego i JE. Filip Zaleski, minister.

W Wielki piątek odśpiewa chór gr. k. alumnów przy Bożym grobie w kaplicy seminaryum następujące psalmy:

1. Bortniański: „Błahoobraznyj Josyf“, A moll.
2. Haydn: „Amiń hłaholu Tebi“, C moll.
3. Rudkowski: „Iskupył ny jesy“, A dur.
4. Haydn: „Bożе moj“, F moll.
5. Bartniański: „Koncert Nr. 44 oktet“, H moll.
6. Haydn: „Otcze w ruci“, Es dur.
7. Bortniański: „Koncert XXX“, D moll.

Solowe partye wykonają pp. Al Piasecki (tenor 1), Klisz i Lewicki B. (ten 2), Stefanowicz (baryton), Kurpiak (bas). Dyrygient p. Ostap Niżankowski. Początek o godzinie $3\frac{1}{2}$ po południu.

Komitet Towarzystwa św. Wincentego á Paulo (męskiego) podaje do wiadomości listę Pań które raczyły zająć się zbieraniem ofiar przy Bożym Grobie na rzecz ubogich i wstydzących się żebrać, zostających pod opieką tego Towarzystwa.

Katedra.

Czwartek:

9—10. P. Leszkowa Dąbczańska.
10—11. P. Antoniowa Jaxa Chamiec.
11—12. P. Stanisławowa Librewska.
12— 1. Pp. Wiktorya i Klementyna Niedziałkowskie.
1— 2. P. Józefowa Wiczkowska.
2— 3. Z ks. Jabłonowskich hr. Łubieńska.
3— 4. P. Dyrektorowa Koziołowa.
4— 5. Z hr. Badenich Niezabitowska.
5— 6. Z hr Stadnickich Tuczórznicka.
6— 7. JE. Marya hr. Badeniowa.

Piątek.

9—10 P. Kaźmierzowa Winnicka.
10—11. P. Bolesławowa Paparowa
11—12. P. Tadeuszowa Piłatowa.
12— 1. P. Franciszkowa Jandowa.
1— 2. P. Teofila Gerstmanowa.
2— 3. P. Romanowa Bielańska.
3— 4. P. Wielhorska i P. Ludwikowa Masłowska.
4— 5. P. Leonowa Syroczyńska.
5— 6. Z hr. Fredrów br. Brunicka.
6— 7. P. Marcelowa Czajkowska.

Sobota.

9—10. P. Ignacowa Drexlerowa.
10—11. P. Leonkowa Syroczyńska.
11—12. P. Zygmuntowa Kniaziołucka.
12— 1. P. Czesławowa Kozłowiecka.
1— 2. P. Józefowa Gostyńska.
2— 3. Z ks. Jabłonowskich hr. Łubieńska.
3— 4. Pp. Wielhorska i Ludwikowa Masłowska.
4— 5. P. Julianowa Kamińska.
5— 6. Z hr. Fredrów br. Brunicka.

OO. Dominikanie.

Piątek.

9—10. P. Dyrektorowa Koziołowa.
10—11. P. Ignacowa Drexlerowa.
11—12. P. Kaźmierzowa Zajączkowska.
12— 1. P. Józefowa Gostyńska.
1— 2. P. Helena Szemelowska.
2— 3. P. Xawerowa Vrabetzowa.
3— 4 P. Józefowa Szumlańska.
4— 5 P. Z Wiśniewskich Mysłowska.
5— 6. P. Emilowa Merczyńska.
6— 7. Pp. Celina Przetocka i Leszkowa Dąbczańska.

Sobota.

9—10. P. Xawerowa Vrabetzowa.
10—11. P. Alfonsowa Zarembina.
11—12. P. Teofilowa Sawczyńska.
12— 1. Pp. Wiktorya i Klementyna Niedziałkowskie.
1— 2. P. Józefowa Wiczkowska.
2— 3. Z Urbańskich Dobkowa.
3 — 4. Józefowa Szumlańska.
4— 5. Z Wiśniewskich Mysłowska.
5— 6. P. Bolesławowa Paparowa.

OO. Bernardyni.

Piątek.

9—10. Hr. Tomaszowa Stadnicka.
10—11. Z hr. Borkowskich Skrzyńska.
11—12. Z hr. Badenich hr. Borkowska.
12— 1. P. Adamowa Krechowiecka.
1— 2. P. z Sarneckich Podoska.
2— 3. Ks. Adamowa Sapieżyna.
2— 4. Hr. Tadeuszowa Dzieduszycka.
4— 5. JE. hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka.
5— 6. P. Maksymilianowa Thulliowa.
6— 7. Antoniowa Jaxa Chamiec.

Sobota.

9—10. P. Julianowa Kamińska.
10—11. Z hr. Borkowskich Skrzyńska.
11—12. Z hr. Badenich hr. Borkowska.
12— 1. P. Adamowa Krechowiecka.
1— 2. P. z Sarneckich Podoska.
2— 3. Z ks. Sapiehów hr. Stadnicka.
3— 4. Hr. Tadeuszowa Dzieduszycka.
4— 5. JE hr. Włodzimierzowa Dzieduszycka.
5— 6. P. Mitosławowa Witoska i Karolowa Rościszewska.

Kościół św. Mikołaja.

Sobota.

9—10. P. Kopystyńska Tadeuszowa.
10—11. P. Pawłowa Skwarczyńska.
11—12. P. Józefowa Wejglowa.
12— 1. P. Tekla Passakas.
1— 2. Ks. Stanisławowa Jabłonowska.
2— 3. P. Róża Todtowa.
3— 4. P. Pokorny.
4— 5. P. Marcelowa Thulliowa.
5— 6 P. Ludwikowa Burzyńska.

Komitet uprasza Szanowne Panie w razie niemożności przybycia na oznaczoną godzinę o łaskawe zawiadomienie przewodniczącego komitetu p. M. Miączyńskiego, ulica Kościuszki l. 10.

Z Gródka piszą nam: Staraniem gródeckiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbywały się w czasie wielkiego postu, każdej niedzieli po nieszporach, wykłady popularne dla ludu w następującym porządku: dnia 6-go marca wykładał p. A. Zieliński „O pszczelnictwie“, a dnia 13-go marca „O hygienie domowej“; dnia 20-go marca p. W. Ancuta dyrektor tutejszej uprawy szkoły i wyprawy lnu „O rolnictwie“, a dnia 27-go marca „O chowie bydła“, dnia 3 go kwietnia p. J. Górski „O uprawie i wyprawie lnu“, dnia 10-go kwietnia p. A. Zieliński „O sadownictwie“. Przed każdym wykładem odbywała się nauka z dziejów ojczystych, którą lud bardzo chętnie słucha.

Zarząd poczytuje sobie za miły obowiązek szanownym prelegentom złożyć najserdeczniejsze podziękowanie w słowach „Bóg zapłać!“

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 2 b. m. w Dawidenach na Bukowinie w chacie wieśniaka Simona, wybuchł pożar, który tak prędko objął cały budynek iż znajdujące się w chacie żona i troje dzieci Simona nie mogły uciec i spaliły się żywcem.

Ofiarą powołania padł dnia 11 b. m. dr. Kazimierz Musiałowicz, lekarz w Bełzie, gdzie od niejakiego czasu panuje groźny tyfus. Śp. Musiałowicz spełniał czynności lekarza miejskiego, a że je gorliwie spełniał, dowodem tego ta okoliczność, iż nie pomnąc na obowiązki męża i ojca pięciorga małoletnich dzieci, z narażeniem życia ratował nieszczęśliwych, dotkniętych epidemią. Nakoniec zaraził się od jednego z chorych, którym niósł pomoc i pozbawiony opieki lekarskiej, sam zakończył życie.

Konkursa W sądach powiatowych w Niepołomicach i Podgórzu są do obsadzenia posady kancelistów z roczną płacą 600 złr. Podania należy wnosić do 18 maja do prezydyum sądu krajowego w Krakowie.

Rada szkolna krajowa rozpisała z terminem do końca kwietnia b. r. konkurs na posadę prowizorycznego nauczyciela głównego w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie.

Pojedynek. O tragicznym pojedynku, którego ofiarą padł ś p. Eugeniusz Brodzki, przynosi *Pester Lloyd* kilka ciekawych szczegółów. Pisze on: „Mamy tu do czynienia z pełnym grozy epilogiem dramatu małżeńskiego, którego jeden akt rozegrał się częściowo także w Budapeszcie. Przed kilku tygodniami bowiem przybyła do naszej stolicy młoda kobieta w towarzystwie lekarza pułkowego. Oboje zamieszkali najpierw w hotelu „Corso“, później zaś przenieśli się do hotelu „pod królową angielską“. Tymczasem starszy burmistrz otrzymał od polskiego właściciela dóbr w Galicyi p Brodzkiego telegram, w którym Brodzki upraszał władze, aby zechciały wyśledzić miejsce pobytu jego żony, która samowolnie bez uwiadomienia męża puściła się w podróż dla przyjemności i teraz prawdopodobnie znajduje się w Budapeszcie. W telegramie tym była także wyrażona prośba, aby władze w łagodny sposób, nie wzbudzając rozgłosu i sensacyi, nakłoniły ową damę do powrotu do swego męża. Radzca policyi dr. Selyei czyniąc zadość tej prośbie, przeprowadził śledztwo z zachowaniem jak najściślejszej dyskrecyi i z dochodzeń okazało się, iż owa dama, która do Budapesztu przybyła z lekarzem pułkowym jest w istocie żoną Brodzkiego. Towarzysz jej zwał się dr. Medwejem. Interwencya policyi okazała się jednak bezskuteczną, gdyż miłosna para zoczywszy, że ją śledzi policya, umknęła za granicę Od policyi budapeszteńskiej atoli dowiedział się p. Brodzki, kto był towarzyszem jego żony.. i koniec dramatu wiadomy“.

Z powodu pożaru w Bursztynie piszą nam stamtąd: „Znowu kilkadziesiąt tysięcy straty, znowu kilkadziesiąt rodzin bez dachu i chleba i jak to zwykle u nas znowu narzekania na brak środków obrony przed zgubnym żywiołem. — Nie brak tu ludzi dobrej woli, którzyby wiele w tym kierunku zrobić mogli, jeno się dotąd każdy na bok usuwał, a w tem samolubnem zaskorupieniu się przeoczone bywały najżywotniejsze interesa ogółu

W ostatnich czasach dopiero ocknięto się na chwilę i za inicyatywą p W naczelnika tutejszego sądu i za poparciem ks. St. Jabłonowskiego, inteligencyi i mieszczaństwa, po kilku w przeciągu roku pożarach, które szydziły z bezradności mieszkańców, zaczęto robić składki i radzić nad niezbędnymi przyborami straży ogniowej — lecz zbyt krótki czas nie pozwolił dotąd szlachetnych zamiarów urzeczywistnić.

Jest nadzieja, że spory kontyngens bursztyńskiej elity za najwyższy punkt honoru i obowiązku poczyta sobie: inicyatywą i dobrą radą rozpoczęte dzieło utworzenia straży ogniowej do skutku doprowadzić — a wówczas obrona mienia i życia mieszkańców nie będzie się kończyć na bezsilnem załamywaniu rąk i próżnych narzekaniach — jak to przy ostatnim pożarze powszechnie można było widzieć“.

Z pod Strzyżowa piszą nam: Od dwóch lat blisko kursuje kolej żelazna koło Strzyżowa na linii Rzeszów-Jasło, a pomimo to na Wisłoku pod samym Strzyżowem od strony wsi Godowy dotychczas nie ma mostu, tylko prom. Z tego powodu publiczność chcąca korzystać z kolei jest narażoną na wielką niewygodę. Dla ilustracyi przytaczam to, czegom osobiście doświadczył Dnia 29 marca o godzinie 4-tej rano wysiadłem z pociągu w Strzyżowie, by dalej jechać wozem w kierunku Domaradza. Przybywszy w kilka minut nad rzekę Wisłok, musiałem rad nie rad, czekać na brzegu aż pięć kwandransów, zanim pejsaty dzierżawca promu raczył wysłać przewoźników, by mię na drugi brzeg Wisłoka przeprawili. W końcu po pięciu kwandransach oczekiwania dostałem się na prom i przeprawiłem się szczęśliwie. Za mną nadjechał chłop z furą garnków, ale jemu odmówili przewoźnicy tej łaski, z obawy by nie pękła lina promowa. Jak sobie biedaczysko poradził, tego nie wiem, bo już było czas ruszyć dalej w drogę. Nie życzę podobnej przyjemności tym, którzy spieszą się do pociągu, by musieli nad brzegiem Wisłoku wyczekiwać aż kolej umknie im tuż przed oczyma. W nagłym zaś wypadku choroby którego z mieszkańców Godowy — chory może umrzeć bez kapłana lub lekarza. Mieszkańcy tej wsi chcąc dostać się do swego kościoła parafialnego w Strzyżowie muszą za każdym razem z osobna, lub ryczałtem rocznie opłacać przewóz na promie. Z tego wszystkiego okazuje się niezbędna potrzeba wybudowania mostu na Wisłoku pod Strzyżowem w miejsce teraźniejszego promu. Postulat ten przedkładamy Wydziałowi odnośnej Rady powiatowej do uwzględnienia.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że pożądaną jest rzeczą, aby Dyrekcya pocztowa utworzyła nową stacyę pocztową w Domaradzu dla gmin Domaradz, Lutcza i Golcowa, liczących razem 9550 mieszkańców; gdyż dzisiaj odległość tych trzech gmin do najbliższych urzędów pocztowych wynosi po kilkanaście kilometrów drogi, a przez utworzenie urzędu pocztowego w Domaradzu Lutcza miałaby już tylko 4 kilometry a Golcowa 6 kilometrów równej drogi na pocztę. Słyszeliśmy że utworzenie urzędu pocztowego w Domaradzu jest już w projekcie, otóż pragnęlibyśmy, ażeby to jak najprędzej przyszło do skutku. *X. N. N*

We lwowskiej fabryce gipsu pana Antoniego Franza, dzielnego i przedsiębiorczego przemysłowca, zaprowadzono elektryczne oświetlenie. Motor jest silny, więc nietylko oświetlono fabrykę i jej dziedziniec *a giorno*, lecz nadto przeprowadzono druty do kamieniołomów i tam ustawiono silne lampy żarowe, sprawiające wieczorem, wśród fantastycznych złomów, robiących wrażenie ruin, czarowny efekt. Niedaleko fabryki przy nowej ulicy, którą teraz wycina, budnje sobie p Franz prześliczny pałacyk w stylu francuskiego renesansu, według planu młodego ale bardzo zdolnego lwowskiego architekta p. Perosza. — Owóż od fabryki przeprowadza p. Franz druty do owego pałacyku i będzie nietylko miał w nim elektryczne oświetlenie, ale jeszcze całą drogę i wspomnianą nową ulicę będzie elektrycznością oświecał. Dzięki więc prywatnej przedsiębiorczości, a także i ofiarności, będziemy niebawem mieli jednę ulicę we Lwowie elektrycznie oświetloną.

Ale w fabryce p. Franca wprowadzono jeszcze inną innowacyę, mianowicie użyto elektryczności do wypompowywania wody z kamieniołomu. Woda ta była wiecznem strapieniem owej fabryki; pochodziła z licznych źródeł i zalewała warstwą nieraz kilka metrów grubą najlepsze pokłady tego kamienia, z którego gips się wypala. — P. Bardach, dyrektor zakładu telefonów, i technik nadzwyczaj pomysłowy i zdolny, zaproponował p. Franzowi urządzenie pompy wprawianej w ruch za pomocą elektryczności. — „Wieczorem — rzekł on do p. Franza — używa pan tej elektryczności do oświetlania, ale w dzień jest ona panu zbyteczną; zastosujmy więc ją do pompowania owej wody.“ — I za pomocą bardzo misternie urządzonej pompy przeprowadził p Bardach swój pomysł. Pompa elektryczna podnosi wodę z kopalni na wysokość 15 metrów i odprowadza do oddalonej o kilkaset metrów sadzawki.

Wszystko to funkcyonuje zupełnie prawidłowo od kilku dni, a pożytek, jaki ma p. Franz z tej pompy, jest następujący: wypompowuje ona na minutę 600 litrów wody, więc dziennie wykonywa tę pracę, jaką robiło 10 ludzi przez dni 14. Robotnik prosty kosztuje we Lwowie od 70 do 80 ct. dziennie; zatem 140 dni pracy ludzkiej kosztowało od 100 do 112 zł. Pompa zaś elektryczna kosztuje dziennie zaledwie parę zł.

Założenia pompy dokonał p. Franciszek Rozsai, elektrotechnik, a motoru dostarczyła wiedeńska fabryka B. Eggera, której reprezentantem we Lwowie jest p. Bardach, dyrektor telefonów.

U posła prof. Romańczuka dokonał dr. Schram w towarzystwie doktorów Wehra, Jahny i Sielskiego operacyi zapalnego węzła czyli tak zwanego infiltratu, w jamie brzusznej. Ponieważ operacya była bardzo ciężką, przeto pacyenta zachloroformowano. Cała operacya trwała pół godziny i wydała dobry rezultat. Węzeł zapalny natrafiono głęboko w miednicy z prawego boku i przecięto go w tym celu, ażeby ułatwić krążenie krwi w organizmie i umożliwić odpływ ropy. Teraz jest wszelka nadzieja, że zapalenie zmniejszy się. Rana powstała w skutek operacyi, z wyjątkiem miejsca, które pozostawiono dla odpływu ropy, zagoi się do tygodnia. Obecny stan chorego jest zadawalniający: gorączka ustąpiła, puls dobry, sen i apetyt powróciły na nowo.

Złe przyzwyczajenie. Izraelici nasi zwykli byli dawniej korespondować ze sobą i z władzami po niemiecku, a przyzwyczajenie to tak się w naturę ich wżyło, że jeszcze dziś nawet w korespondencyi z Polakami używają języka niemieckiego.

Oto p. Bauman — radny miasta, który z pewnością czuje się Polakiem, i przypuszczamy nawet, że w domu używa w mowie potocznej języka polskiego — pisząc do p. Janowicza, właściciela hotelu Impérial, użył języka synów Germanii, a na adresie wielkiemi literami położył napis „Herrn Janowicz“, tak jakby ów p. Janowicz ze swoim hotelem był nie we Lwowie, lecz gdzieś nad brzegami Dunaju lub Sprei. — Oj, to przyzwyczajenie!

Falb zaczyna się coraz częściej mylić. Na wczoraj zapowiedziany był drugorzędny dzień krytyczny, tymczasem przepowiednia nie sprawdziła się, dzień przeszedł zupełnie spokojnie i nigdzie nie wydarzył się żaden nieszczęśliwy wypadek.

Walne zgromadzenie Rady nadzorczej Tow. „Rodziny“ odbędzie się dnia 15 maja b. r.

Tortury w Grecyi. — Policya jest najsłabszą stroną greckiego organizmu państwowego i z niedołęstwa słynie ona już oddawna. Przyczyna tego leży w ustawicznych zmianach w sferach rządowych, które pociągają za sobą zmiany we wszystkich organach wykonawczych. Zwykle ci ludzie, którzy podczas agitacyi na korzyść pewnej partyi byli najczynniejszymi, dostają najlepsze posady policyjne, kiedy ta partya przyjdzie do steru.

W takich warunkach zupełnie naturalnem jest kompletne niedołęstwo organów policyjnych, które tylko tam zdobywają się na energię, gdzie chodzi o zgnębienie, choćby najgwałtowniejszemi środkami, przeciwników partyi panującej. Ale że w Grecyi praktykują dziś jeszcze średniowieczne inkwizycye, o tem dowiedzieliśmy się dopiero teraz. Wskrzesił je teraźniejszy dyrektor policyi ateńskiej Bajraktaris.

Ostatniemi czasy okradziono tam sklep jubilerski Kradzież ta wywołała ogromny hałas, a publiczność mocno była zaciekawiona tem, czy złoczyńcy zostaną wykryci. — Dyrektor policyi rozpuścił na miasto i okolicę jego zgraję ajentów i polecił aresztować każdego, kto się wyda choć trochę podejrzanym. W krótkim czasie więzienia były tak napełnione, że z pośród osób aresztowanych przez policyę musiano pewną liczbę wypuścić na wolność, a zatrzymać tylko najbardziej podejrzanych i z nich wszelkiemi sposobami wydobyć prawdę.

Badania trwały już kilka dni, kiedy po mieście rozeszła się głucha wieść o męczarniach, których się dopuszcza policya na aresztowanych. Dzienniki zaczęły umieszczać notatki o tych pogłoskach; opinia publiczna, oburzona, zażądała wyjaśnienia tej sprawy. Wtedy wyszły na jaw rzeczy okropne.

Niejakiego Nori — od którego dyrektor policyi żądał, aby się przyznał do zbrodni, bez względu na to czy ją popełnił czy nie, aby tylko uratować sytuacyę policyi, która nie chciała się blamować taką błahostką — gdy nie zgodził się na jego propozycyę, przez pięć dni trzy razy dziennie bito w pięty kijem, najeżonym ostremi kolcami. — Innym razem wkładano mu ugotowane gorące jajo pod pachę; to znowu pokazywano mu kipiący olej, grożąc, że go nim obleją, jeżeli się nie przyzna. — Potem zamknięto go do ciemnej piwnicy, tam związano go i przewieszono mu przez szyję dwie ciężkie kule żelazne.

Innych więźniów traktowano tak samo. Czterech związano nago i pozostawiono ich przez całą noc na dworze, chociaż było przejmujące zimno. Karmiono ich solonemi rybami, a nie dawano ani kropli wody do picia. Jeden z tych nieszczęśliwych, niejaki Iramuntanas, w skutek poniesionych męczarń dopiero po tygodniu przyszedł do przytomności. Głowa jego jest pokryta ranami, które się w okropny sposób jątrzą; ręce i nogi ma sine i opuchłe, a wielki palec u lewej nogi złamany.

Tłumaczenia się policyi były tak niezgrabne, iż mówić o nich niewarto. — O tym ostatnim np., który ma całą głowę poranioną, powiada ona, że zapewne musiał tłuc głową o mur i w ten sposób tak się pokaleczył.

Szarańcza. W Marsylii odebrano telegram z Algieru o nowem najściu szarańczy na południowe okolice Konstantyny. Pola i winnice zostały doszczętnie zniszczone przez owad, który w wielu miejscowościach leży warstwami grubości metra.

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 752. Spada. Pogodnie.

Zmarli. Walery Wyrobisz, porucznik artyleryi polowej, syn zmarłego przed kilku laty referendarza krakowskiego magistratu, zmarł w 36 roku życia w Tryeście. Powodem śmierci było uderzenie ciężkie kopytem końskiem. — Emilia z Czaprańskich Prusakowa, zmarła w Tarnowie — Ignacy Ławrów, nauczyciel szkół ludowych, zmarł w 28 roku życia w Stanisławowie. — Tadeusz Pawłowski, kupiec, żołnierz wojsk polskich z roku 1863, zmarł w Tarnowie. — Władysław Kurowski, redaktor socyalistycznej *Gazety Robotniczej*, umarł w Berlinie, przeżywszy lat 30.

Instytucya czci i chleba w Paryżu, jedno z najstarszych towarzystw emigracyjnych, mająca na celu opiekowanie się weteranami z powstań, niezdolnymi do pracy, a rozproszonymi po całej Europie, wydała sprawozdanie z czynności swoich za rok 1891 Dowiadujemy się z niego, że w roku ubiegłym zebrała instytucya ze składek dobrowolnych 17.102 franków, z których 15.626 franków obróciła na zaopatrzenie ubogich emigrantów. Od założenia towarzystwa aż do 1891 udzielono 244 weteranom pensyi dożywotniej, w roku zeszłym przyjęto nowych 23. Prezesem jest p. Tadeusz Błociszewski.

Zbrodniczy zamach w Kościelcu. O zdrowiu X. prałata Ponińskiego nadchodzą pomyślne wiadomości. Gorączka nie pojawiła się i jest nadzieja, że rany pod troskliwą opieką Dra Szumana zagoją się niebawem, choć do rzędu obrażeń ciężkich zaliczyć je należy.

Do historyi strasznego zamachu w Kościelcu, który zwrócił na siebie uwagę nietylko prasy polskiej, ale wszystkich dzienników niemieckich i zagranicznych, dorzucamy dziś dalsze szczegóły. Przedewszystkiem zapisujemy, że stwierdzono ostatecznie nazwiska wszystkich 4 anarchistów. Nazywają się oni: Wilachowski, Grześkiewicz, Oskar Dräger i Żukowski. Ostatni trudnił się snycerstwem w Paryżu przez trzy lata, a następnie bawił $1\frac{1}{2}$ roku w Berlinie. Wilachowski i Grześkiewicz są podobno z zawodu garncarzami. Władze policyjne berlińskie od dawnego już czasu śledziły wszystkich czterech anarchistów, a dopiero w ostatnich trzech dniach przed zbrodnią straciły ich z oczu.

O samym przebiegu zamachu i walki komunikujemy na podstawie najświeższych informacyj jeszcze następujące szczegóły. W przedsionku plebanii znajdowała się w chwili, gdy rozbójnicy wchodzili do pokoju, wiejska kobieta, w towarzystwie 14-letniego wyrostka, lecz bezczelna śmiałość zbrodniarzy była tak wielką, iż świadków tych się nie ulękli. W chwili gdy w pokoju rozległy się wołania o pomoc, chłopiec wyżej wzmiankowany z okrzykiem: „Matusiu! księdza biją!“ wybiegł przed plebanię i on to, zobaczywszy księdza, starającego się wąskiem oknem pokój opuścić, silnem szarpnięciem dopomógł zamiarom jego. X prałat jednakże, mimo pomocy chłopca, stracił przytomność i upadł na ziemię, a wtedy do leżącego rabusie z okna strzelać zaczęli, raniąc go czterokrotnie.

Czytelnicy nasi zastanawiali się zapewne, dla czego kule anarchistów, które tak gęsto posyłali między lud ich ścigający, tak mało osób raniły. Otóż świadek naoczny komunikuje, że chłopi korzystali z grubych drzew, otaczających figurę i tak zasłonięci, skakając od drzewa do drzewa, zwolna ku opryszkom się posuwali. Stelmach, który jedyny broń posiadał, jak najnowsze i najwiarygodniejsze donoszą źródła, długo wahał się ze strzelby swojej zrobić użytek i dopiero na rozkaz rządzcy kościeleckiego p. Rubacha, który zajęty opatrywaniem rannego X prałata, w kwadrans później na placu walki się zjawił, strzelił do jednego z rabusiów i trupem go położył. *Gazeta toruńska* donosi, że wieści o czerwonych przepaskach, w które rzekomo napastnicy byli przybrani, są zmyślone

Do dzienników poznańskich donoszą jeszcze z wiarygodnego źródła, że w wilię kościeleckiego napadu, d. 5 b. m. stanęło przed wracającym z podwórza do plebanii X. Janem Nepomucenem Krawczyńskim w Łubowie dwóch ludzi, z których jeden oświadczył, że w nader ważnej sprawie proszą o chwilkę rozmowy. Nieznane twarze obcych przybyszy, natarczywość ich nalegań, oraz tajemniczość, w którą słowa swoje stroili, zbudziły pewne podejrzenia w X. Krawczyńskim; odrzekł więc krótko, że prosi o chwilkę cierpliwości, bo przedtem jeszcze wypada mu na wsi interes jeden załatwić.

Podejrzani goście zgodzili się chcąc nie chcąc na słowa X. proboszcza, który pospieszył do domu sołtysa i komunikując mu swoje obawy, zażądał, aby ze strony urzędowej zainterpelowano przybyszów o legitymacye. Sołtys zainteresowany niezwykłą sprawą postanowił zebrać kilku ludzi mogących dać pomoc w razie oporu i bezzwłocznie na plebanią pospieszyć; X. Krawczyński wrócił teraz na probostwo i wezwał gości do kancelaryi. Zaledwie jednak przybysze próg plebanii przestąpili, wpadł mały chłopiec do pokoju księdza, oświadczając głośno, że „zaraz przyjdą“. Podejrzani mężczyźni spojrzeli po sobie i nagle strachem zdjęci, przypominając sobie niby jakiś interes, niecierpiący zwłoki i oświadczając, że później wrócą do księdza, szybkim krokiem probostwo opuścili. Ludzie obserwujący zdaleka uchodzących spostrzegli, że przyłączyło się do nich jeszcze dwóch innych, którzy żywo rozprawiając, gdzieś z nieproszonymi gośćmi X proboszcza przepadli.

Łatwy stąd wniosek, że między sprawą łubowską a kościelecką ścisły istnieje związek i przypuścić można, że rabusie przed wykonaniem zamachu na X. prałata Ponińskiego, próbowali ograbić, a może i zamordować X. Krawczyńskiego, który ocalenie przezorności swojej zawdzięcza.

Teatr Dziś we środę (13go kwietnia) o godzinie siódmej wieczorem: „Messyasz“, wielkie oratoryum Haendla, wykonane przez galicyjskie Towarzystwo muzyczne i „Lutnię“, pod kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza. — Jutro we czwartek, w piątek i sobotę teatr zamknięty. — W niedzielę po południu o godzinie pół do czwartej, przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej. — Wieczór o godzinie 7mej „Robert dyabeł“, opera w 5 aktach Mayerbeera. Gościnny występ panny Bussi, pp. Juliana Jeromina i Ignacego Warmutha.

Literatura i Sztuka.

* **Nowe kompozycye.** St. Niewiadomski „Z wiosennych tchnień“, trzy pieśni, do słów Gawalewicza na sopran lub tenor. Pierwsza z nich „Dziewczę z buzią jak malina“, opracowywana już kilkakrotnie poprzednio przez innych kompozytorów (Jana Galla, Meyer-Helmunda z tekstem Heinego), zaciekawiła nie mało, każdy bowiem chciał poznać jak kompozytor zdołał w innem świetle przedstawić rzecz tylokrotnie już opracowywaną. Temat wstępny kompozycyi p. Niewiadomskiego posiada dla swego zakroju w istocie wiele warunków popularności, sama pieśń jednakże rozwija się na podstawie wcale trudnego akompaniamentu, który nadto nie leży w rękach przeciętnego fortepianisty; te dwie okoliczności utrudniają nie mało rychłe rozpowszechnienie się tej pieśni. Druga pieśń z tego zbiorku „Choć kwiaty w około“ miękko frazowana posiada niespodziankę w postaci modulacyi chociaż logicznej nie dość jednakże jasnej ze względu na sens muzyczny. Trzecia pieśń „Śmieją się złote łany“, posiada biorąc rzecz muzykalnie najwięcej werwy. Trudność leży w jej wykonaniu, gdyż trzebaby odśpiewać ją jednym tchem, żeby nie trzymać słuchacza zbyt długo w niepewności, dla czego te łany, drzewa, ptaszki etc. etc. tak się bardzo śmieją. Forma, jaką obrał kompozytor, jest zdaje się za obszerna; należałoby modulacye ograniczyć tylko do przejściowych i wstrzymać się od powtarzania ritornellu w toku piosenki.

St. Niedzielski wydał „Dwie dumki“ p. t. „Oj nocko“ i „Wierzba“ obie pełne melancholii i smutku głębokiego i przejmującego słuchacza. Jest w nich jednakże tyle męskości, że koloryt ich czarny nie oddziaływa przygnębiająco, lecz rozrzewniając wiewa jakąś pociechę i zostawia miłe wspomnienie. Zarzuciłby im można owy ton pseudo-narodowy który stereotypowo się powtarza we wszystkich dumkach Kratzera i dawniejszych Radwana, a który

prawdzie w znacznie mniejszym stopniu, jasność tych dwu kompozycyj także przymglił.

P. Niedzielski wydał także „Piosnki dla dzieci", ma się rozumieć dojrzalszych i muzykalnych, napisane na jeden głos z tow. fortepianu. Dzieci uczące się dopiero muzyki nie mogłyby ich śpiewać, z powodu trudnego rytmu (synkopy), modulacyj zbyt częstych i odległych, tak obcych pojęciu młodocianemu, akompaniamentu, który zbyt często opierając się na półtonowych harmoniach, nie ma melodyi w górnym głosie i nie podtrzymuje śpiewu.

Jan Gall „Skrytą miłość", baryton, lub alt z tow. fortepianu, piosenka bardzo wdzięczna, lekka, w pierwszej i ostatniej części pełna świeżości.

Władysław Rzepko „Smętne pastusze" zdradza dużo dobrych intencyj; myśli [illegible], wiele uczucia, nie zawsze jednak zręcznie i umiejętnie wypowiedziane.

Piotr Maszyński ogłosił strofy „o pięknym paziu" własnej kompozycyi, tudzież przerobił „Prelude" 28 Nr. 7 Chopina „Marzenia" nadto podłożył tekst pod nader wdzięczną piosenkę Söderberga „Pszczyna". Wszystko to na głos sopranowy lub tenorowy z tow. fortepianu. *M. Sołtys.*

* **Karta** rozmieszczenia sił wojennych angielskich w Indyach wschodnich i rosyjskich w Azyi wraz z tabelarycznym przeglądem organizacyi tych sił w czasie pokoju i w wojnie. Opracował Eugeniusz Schuler. Karta ta wyszła nakładem wiedeńskiej firmy wydawniczej Artaria i spółki, a kosztuje 2 zł. 40 ct.

Przedstawia ona na podstawie źródeł urzędowych opracowany obraz trzech wielkich indyjskich okręgów wojskowych, jakoteż rozmieszczenie na tej przestrzeni sił angielskich, a z drugiej strony obraz okręgów wojskowych rosyjskich i rozmieszczenia na nich armii rosyjskiej.

Terytorya te odznaczone są od siebie farbami. Na wielkim kartonie mamy tu z niezmierną dokładnością uwydatnione [illegible] rosyjskie aż do Władywostoku na wybrzeżu morza japońskiego. Przytem uwzględnione są na nim wszystkie sieci kolei żelaznej na tej przestrzeni, a to według stanu z roku 1891. Dokładny podział na angielską i rosyjską siłę wojenną w Azyi daje znakomicie opracowane tablice, na których uwidocznił autor niezwykle dokładnie dzisiejszą, lecz także wszelkie ewentualne zmiany, jakieby nastąpić musiały w razie mobilizacyi.

Nakładem tej samej firmy wyszedł także dodatek do wydanej zeszłego lata karty rozmieszczenia armii włoskiej, zawierający wszystkie zmiany, jakie w tym kierunku zaszły w ostatnich czasach.

* **Atlas geologiczny Galicyi.** Nakładem komisyi fizyograficznej krakowskiej akademii umiejętności wychodzi wspaniałe wydawnictwo p. t. „Atlas geologiczny Galicyi". Atlas ten wyszedł obecnie zeszyt czwarty, zawierający mapy miejscowości pod karpackich: Brustury, Porohy, Dolina, Tuhla, Okörmező. Zeszyt ten opracował profesor mineralogii na uniwersytecie lwowskim Dr. E. Dunikowski. Mapy wykonane są w litografii wojskowego instytutu geograficznego w Wiedniu. [illegible]

Rozmaitości.

W Madrycie zmarła niedawno w szpitalu, w zupełnej nędzy, wdowa po głośnym powieściopisarzu hiszpańskim, Fernandez y Gonzalez, który przez 30 lat zajmował w swoim kraju stanowisko Dumasa ojca we Francyi, a mimo to pochowany został przed trzema laty ze składek publicznych. Gonzales zarobił w ciągu swego życia dwa miliony, a przecież zawsze komuś winien był 7500 franków. Była to jego stała cyfra. Oto co opowiada o nim jeden z jego przyjaciół: „Żyliśmy w jak najlepszych stosunkach; przypominam sobie zimę 1868 roku, w którym to czasie co dnia niemal towarzyszyłem mu o 6 godzinie wieczorem do wydawcy jego, Gajjaro, który na mocy układu, obowiązany był wypłacać mu codziennie 300 fr. w zamian za jego powieść. Od wydawcy Gonzales udawał się prawie zawsze do jednej z większych restauracyj, gdzie przesiadywał do godziny 5 rano, garściami rozrzucając pieniądze. Około godziny 5 rozpoczynał dyktowanie dwom lub trzem sekretarzom jednocześnie, nowe rozdziały rozpoczętych powieści. [illegible] o 6-tej wieczorem wysiadał z dorożki u drzwi wydawcy swego, mawiał do niego regularnie: „Słuchajno, zapłać do końca, bo nie mam grosza".

— **Doktorowie bezżenni** Zapewne mało komu wiadomo, że przez 150 lat we Francyi było wzbronione doktorom medycyny zawieranie związków małżeńskich. Zakaz ten, wydany w XII wieku, zniesiono r. 1452, kiedy zreformowano uniwersytet.

— **Zawiłe zagadnienie.** Szczególnego rodzaju małżeńska kwestya zajmuje obecnie prasę francuzką i zwraca uwagę na Algier i istniejące tam stosunki. Młoda dziewczyna kabylska, Fatma, wychowała się w [illegible] z zakładów francuzkich naukowych, w których przygotowano ją na nauczycielkę. [illegible]

wność wydanych do tej pory wyroków, z drugiej jednak, sądząc ją z punktu widzenia europejskiego, trudno, aby się pogodzić mogła ze stanem rzeczy wprost na handel ludźmi zakrawającym.

Ze statystyki zwierząt. Podług spisu z 31 grudnia 1891 r. było w Austryi 1,539 388 koni, 57.828 osłów i mułów, 8 606.540 bydła rogatego, 3 179 892 owiec, 1,017.567 kóz i 3,518 619 wieprzów.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** z ostatniego posiedzenia lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej, odbytego dnia 4 bm. pod przewodnictwem prezesa p. Karola Kiselki przy komplecie 19 członków.

Izba załatwia następujące sprawy ważniejsze, referowane przez radzcę p. M. Bodyńskiego:

1 Przyjmuje do wiadomości zatwierdzenie przez ministerstwo handlu wyboru p Karola Kiselki na prezesa, a p. Jakóba Piepesa na wiceprezesa Izby na rok 1892.

2. Przedkłada Wydziałowi krajowemu z poparciem petycye o subwencye: Jakóba Reicha, fabrykanta knotów i pasków we Lwowie, tudzież zgromadzenia garncarzy w Mrzygłodzie na wyjazd dwóch garncarzy do szkoły garncarzy w Kołomyi i na zakupno maszyn do wyrobu dachówek.

3. Przyjmuje do wiadomości sprawozdanie radzcy p. Bodyńskiego, jako delegata Izby do komisyi odbytej w dniach 18 i 19 grudnia r. z. dla rewizyi trasy projektowanej linii kolei Stanisławów-Woronianka, który przy prowadzeniu trasy przemawiał za uwzględnieniem linii prowadzącej przez Łysiec, Bohorodczany, Monasterczany, Mołotków (Sołotwinę) do Nadwórny, wzdłuż której niektóre rodzaje przemysłu, jak przemysł drzewny, garbarstwo i produkcya oleju skalnego, już dość silnie są rozwinięte, a przez budowę kolei do znacznego dojśćby mogły rozwoju, gdy przeciwnie projektowana przez rząd trasa Chryplin-Tyśmieniczany przez Nadwórnę do Woronianki prowadzi przez puste okolice, w których o stworzeniu podobnego przemysłu ani myśleć nie można. — Zapatrywanie delegata Izby podzielali także pp. delegaci Wydziału krajowego, Wydziału powiatowej władzy politycznej, zastępca dyrekcyi dóbr i lasów państwowych, a także zastępcy wszelkiego przemysłu.

4. Izba jest za zatwierdzeniem taryf fiakierskich, uchwalonych przez Rady gminne dla miast Skolego i Liska, gdyż uważa je za zupełnie odpowiednie stosunkom lokalnym.

5. Izba oświadcza się za urządzeniem stacyi telegrafu w Sokołowie (pow. stryjski).

6. Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zawiadamia Izbę, że w skutek wstawienia się jej zaprowadzony zostanie od 1 maja rb. drugi pociąg pomiędzy Rawą ruską a Sokalem, jednakże tylko na próbę do 1 października. Na wniosek komisyi kolejowej Izba uchwala podziękować jeneralnej dyrekcyi za to zarządzenie, zarazem jednak zaznaczyć, że czas próbny pięciomiesięczny jest za krótki, bo w ciągu tego czasu ludność okoliczna zaledwie się dowie o istnieniu nowozaprowadzonych pociągów i w pierwszych miesiącach prawdopodobnie niewiele z nich korzystać będzie; dlatego byłoby wskazanem wyznaczenie czasu próbnego na jeden rok.

9. Sprawa zamierzonego przez rząd zaprowadzenia podatku transportowego na kolejach, poruszona już dawniej w Izbie lwowskiej przez radnego dra Kolischera, podniesioną została także przez Izbę wiedeńską, która przeciw zaprowadzeniu podobnego podatku wniosła już dawniej memoryał do ministerstwa handlu. Radzca p. Bodyński podniósł więc tę sprawę ponownie w komisyi kolejowej która z powodów przez referenta poniżej wyłuszczonych oświadczyła się przeciw zaprowadzeniu podatku transportowego.

Podatek transportowy byłby niczem innem, jak podwyższeniem taryf, które od niedawna obniżone nie wydały jeszcze w praktyce tych korzyści, jakich się po nich spodziewano. Wszakże upaństwowienie kolei prywatnych miało na celu obniżenie taryf, a tem samem podniesienie produkcyi, co znowu przez zaprowadzenie podatku transportowego byłoby paraliżowanem. Podatek transportowy, zaprowadzony od przewozu kolejami i okrętami byłby jednostronny, bo wszelki inny przewóz osób i towarów nie byłby nim obciążony. Zapewne, że państwo miałoby szeroką i pewną podstawę do poboru podatku transportowego, a nawet bez żadnych kosztów, obarczając tem zarządy przedsiębiorstw, a zresztą już z natury rzeczy pobór ułatwiony przez dodawanie podatku do opłat czyli taryf kolejowych.

Ruch na kolejach w Austryi w roku 1890 przedstawia się jak następuje: przewieziono 63 5 milionów osób z dochodem 48.5 milionów złotych i 68 8 mil. ton z dochodem 163 mil. zł.

Co do przykładu innych krajów, to przemawia on raczej za zaniechaniem zamiaru zaprowadzenia podatku transportowego.

We Francyi, gdzie taki podatek najdłużej istniał, a z powodu ambarasów finansowych w państwie aż do wysokości 23.2 pct podniesiony został, obniżono go dla transportu osób do 12 pct., dla przewozu towarów zniesiono go zupełnie (od 1 bm.) z wyjątkiem przy pakunkach, przesyłkach pieniężnych i wartościowych, tudzież przy transporcie psów; a zauważyć trzeba, że dochód z podatku transportowego przy towarach w r. 1890 wynosił 15.5 mil. fr., a uczynił to parlament francuski li tylko w celu ożywienia ruchu towarowego.

We Włoszech podatek transportowy przedstawia się przeważnie jako obciążenie ruchu osobowego na kolejach, wynosi bowiem przy ruchu osobowym 13 pct., a od towarów i bydła 2 pct., doliczając te opłaty do taryf, oprócz 5 centymów ostemplowania każdego biletu jazdy i od każdej spedycyi.

W Anglii pobierają 5 pct. podatku transportowego tylko od przewozu osób.

W Rosyi pobierają 25 pct. od biletów jazdy pierwszą i drugą klasą, 15 pct. trzecią klasą, a od pakunków i przesyłek pospiesznych 25 pct. — Transport towarowy wolny od podatku.

5. Na Węgrzech pobierają obecnie jako podatek transportowy od przesyłek pospiesznych 7 prc., od towarów 5 prc., od osób, pakunków i t. p. 18 prc.

Otóż okazuje się, że przewóz towarów we Francyi, Anglii i Rosyi a prawie także we Włoszech wolny jest od opłaty podatku transportowego; że tak we Francyi, jak na Węgrzech powstał podatek transportowy celem sanacyi położenia finansowego w państwie, — że Francya pomimo że znaczny miała dochód z tego podatku, już go zaniechała, aby ożywić ruch towarowy, — że Węgrzy mając z podatku transportowego w r. 1875 dochodu 2,300.000 złr. który się jednak, w skutek niezmiernego rozwoju ruchu handlowego podniósł do okazałej sumy 5,600.000 złr, pomimo uregulowanych stosunków finansowych państwa, ten podatek dalej utrzymują, jednak on właściwie ruchu obrotowego nie obciąża, skoro się zważy, że taryfy przewozowe na kolejach węgierskich dzisiaj, łącznie z podatkiem transportowym, niższemi są, jak były przedtem bez podatku transportowego. Bądź co bądź, dla nas podatek transportowy będzie podwyższeniem taryf i zamknięciem tej ery, jaka nam była zapowiedzianą upaństwowieniem kolei żelaznych i obniżeniem taryf tych ku podniesieniu produkcyi i handlu. Pomijając tę okoliczność, że niemieckie państwo i inne, które z Austryą w ostatnich czasach pozawierały traktaty handlowe mogłyby się upomnieć o to, że podwyższenie taryf kolejowych przez podatek transportowy utrudni im import do Austryi, — to i my z naszej strony przeoczyć nie możemy, iż z powodu takiego podatku przewidywane jakieś korzyści płynące dla nas z traktatów międzynarodowych staną się illuzorycznymi, gdyż podwyższone podatkiem transportowym taryfy kolejowe utrudnią nam a ewentualnie uniemożebnią wywóz za granicę naszych produktów.

A jeżeli tutaj wspominamy o ruchu przewozowym, to przeważnie dla tego, że wszelkie z Rosyi lub Rumunii masami przez Austryę przewożone produkta, odwrócą się na tańsze drogi wodne, przez co koleje austryackie stracą znaczny dochód, a zatem podatek transportowy wręcz przeciwny wywrze skutek co do dochodów państwa, co się znowu na konsumentach odbić musi. Straty, jakie zaprowadzenie podatku transportowego tak dla produkcyi, jako też dla handlu sprowadzi, są widoczne, ależ z całym naciskiem zaznaczyć trzeba, że przez taką innowacyę najbardziej ucierpielibyśmy w naszem współzawodnictwie z Węgrami. Podniesienie taryf wpłynęłoby zresztą także niekorzystnie na ceny żywności i zaostrzyłoby niezawodnie bardziej jeszcze kwestyę socyalną Podniesienie taryf nie jest niczem usprawiedliwionem a najmniej w chwili obecnej, gdy gospodarka państwowa zupełnie jest uporządkowaną nie mając deficytów.

Na podstawie tych wywodów uchwala Izba na wniosek komisyi kolejowej wystosować memoryał do wys. Ministerstwa handlu przeciw ewentualnemu zaprowadzeniu podatku transportowego.

8 Na posiedzeniu poufnem uchwaliła Izba dla swych urzędników dodatek drożyźniany.

Wiedeń 11 kwietnia.

(*Z.*) Jutro przyjeżdża minister Weckerle do Wiednia. Wiadomość ta wysunęła znów na pierwszy plan kredyty i pomogła im do repryzy półtoraguldenowej.

W obrocie wieczornym jednak nie mogła się utrzymać nawet ta stosunkowo niewielka zwyżka, gdyż konsternacyę na giełdzie wywołał artykuł monachijskiej *Allgemeine Zeitung* o regulacyi waluty w Austryi. Artykuł ten pojawił się bezimiennie, jednakże redakcya zapewnia, że zawarte są w nim zapatrywania austryackich sfer rządowych. Owóż w artykule tym powiedziano, że relacya wartości przyszłego guldena złotego pod żadnym warunkiem nie będzie oznaczoną niżej jak na 2 franki 10 centimów, tudzież że zaokrąglenie cyfry zawartości złota odbędzie się prawdopodobnie ku dołowi a nie ku górze, t. z. że jeżeli n. p. po oznaczeniu relacyi z obliczenia wypadnie, że nowy gulden ma zawierać cokolwiek więcej jak $^8/_{10}$ grama, to to „cokolwiek więcej" zostanie opuszczone a przyjętą zostanie waga $^8/_{10}$ grama, czyli innemi słowy wybijane będą lżejsze guldeny; spekulanci giełdowi liczyli zaś na to, że zaokrąglenie nastąpi ku górze t. j. że waga będzie oznaczona na $^9/_{10}$ grama, czyli, że wybijane będą cięższe guldeny. Konieczność zaokrąglenia ku dołowi motywuje *Allg. Zeitung* tem, iż będzie ono bodaj drobną kompenzatą za podrożenie złota, jakie musi nastąpić po zaprowadzeniu waluty złotej w Austryi, podczas gdy zaokrąglenie ku górze byłoby niesprawiedliwą gratyfikacyą dla wierzycieli państwa.

Artykuł ten monachijskiej gazety jest bardzo ważny z tego względu, że jest on widocznie inspirowany ze sfer, stojących w bliskiej styczności z rządem — zatem już dziś możemy się spodziewać, że w ustawie monetarnej, która wejdzie na stół Rady państwa zaraz na pierwszem jej posiedzeniu, proponować będzie minister finansów oznaczenie wartości guldena na 2 franki 10 centimów w złocie. Relacya ta jest stanowczo za niską, wykazał to już znakomicie profesor Milewski w ankiecie i domagał się, aby oznaczono ją wyżej aniżeli na 2 franki 05 centimów. Jak wielkie zyski odniosą z tego kapitaliści, wystarczy powiedzieć, że dzisiejszy gulden srebrny austryacki ma wartość kruszcową 1 franka 62 centimów, owóż rząd gwarantuje wierzycielom państwa po wieczne czasy kurs tego guldena na 2 franki 10 centimów. I to jeszcze za mało potentatom giełdy, oni by chcieli kursu 2.15 a już co najmniej 2.12 i dla tego od kilku miesięcy hamują spekulacyę kruszcową i kosztem znacznych ofiar trzymają kurs złota na dosyć niskim poziomie, aby tylko tę pożądaną dla siebie relacyę uzyskać.

Wracając do dzisiejszego obrotu, podnieść muszę jeszcze, że renta srebrna kupowana dziś była w olbrzymich partyach. Spekulanci przyszli do przekonania, że będzie to znakomity interes mieniać teraz papierowe renty na srebrne, przynoszące ten sam procent a tańsze o 70 centów na sztuce. Takich zamian zrobiono dziś na kilkanaście milionów, skutkiem czego srebrna renta podniosła się o 15 centów.

Sobotnie doniesienia, że mrozy na Węgrzech porobiły znaczne szkody w zasiewach, okazały się dziś przesadnemi — to też ustała haussa na giełdzie zbożowej, a poprawił się kurs papierów kolejowych, które spadły w sobotę pod wpływem owych doniesień.

Ostatnie notowania:

Kredyty austrj 310·50, węgierskie 349·75, Anglobanki 147·—, Uniony 231·50, Bankvereiny 111·50. Länderbanki 206 80, Ludwiki 211·25, Czerniowieckie 247·50, Renta papierowa 94·85, srebrna 94·30, austryacka złota 110·75, papierowa 102 75, węgierska złota 108·55, papierowa 101·75, dukat 5·62, 20-frankówka 9·44½, marki 11·63—, ruble 1·20 zł.

Ceny zbożowe:

Wiedeń 11 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9.76 do 9.79, na maj-czerwiec 9.52 do 9.55, na jesień 8.90 do 8.93. — Żyto na wiosnę 9.34 do 9.37, na maj-czerwiec 8.93 do 8 96, na jesień 7.87 do 7.90 — Kukurudza na maj-czerwiec 5.57 do 5.60, na czerwiec-lipiec 5.59 do 5.62, na lipiec-sierpień 5.67 do 5.70. — Owies na wiosnę 6.18 do 6.21, na maj-czerwiec 6.24 do 6.27, na jesień 6.12 do 6.17. — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus gotowy, kontyngentowany 18.75 do 19.— zł.

Peszt 11 kwietnia. Pszenica na wiosnę 9.60 do 9.65, na maj-czerwiec 9.36 do 9.38, na jesień 8.68 do 8.70. — Kukurudza na kwiecień 5 19 do 5.21. — Owies na wiosnę 5 75 do 5.78, — Rzepak —.— do —.—. — Spirytus kontygentowany bez podatku 18.25 do 18.75 zł.

Berlin 11 kwietnia. Pszenica na kwiecień-maj 190.50, na czerwiec-lipiec 191.50. — Żyto loco 201.—, na kwiecień-maj 202.75, na maj-czerwiec 198.—, na czerwiec-lipiec 192.75. Jęczmień loco 140 do 190. — Owies na kwiecień-maj 143.—, na maj czerwiec 146.— za 1000 kg. — Spirytus loco 40 30, na kwiecień-maj 40.25 marek.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3287 sztuk opasowego i 318 sztuk chudego. Razem 3605 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicyi 622 opasowych i 65 sztuk chudych, z Bukowiny 12 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 1072 sztuk mniej, niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicyi 206 więcej. Nie sprzedano 199 sztuk. Ceny towaru przedniego podniosły się w porównaniu z zeszłotygodniowemi o 1 zł., innych zaś gatunków prawie niezmienne.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 57·— do 60·—, za towar przedni po 64·— do 65·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 51·— do 58·—, za towar przedni po 59·— do 63·—, wyjątkowo po 64·— do 65·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 53·— do 59·—, za towar przedni 60·— do 64·—, wyjątkowo po 65.— do 66·—; krowy po 23·— do 32·—; staduiki po 24·— do 35·00; bawoły po 24·— do 29·— zł. za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude od 39 do 117 zł za sztukę.

Telegramy „Przeglądu".

Paryż 13 kwietnia (pr.). W kościele św. Szczepana w Roanne, wywołali socyaliści i anarchiści w niedzielę na nieszporach straszny skandal. Podczas kazania, w którem kapłan unikał wszelkich kwestyj politycznych i trzymał się li tylko religijnej treści, zaczęli anarchiści i socyaliści śpiewać pieśni rewolucyjne, gwizdać i piekielne hałasy wyprawiać. Schodzącego z ambony staruszka księdza zranił jeden z łotrów laską w głowę.

Petersburg 13 kwietnia. Stan zdrowia Giersa wczoraj po południu trochę się poprawił.

Londyn 13 kwietnia. Według wiadomości otrzymanych dziś z Buenos-Aires, prowincya Mattogrosso ogłosiła się jako osobna, niezależna republika.

Paryż 13 kwetnia. Minister wojny zarządził, aby oficerowie rozmaitych pułków terytoryalnych podczas lata każdej niedzieli brali udział w manewrach pułkowych

Madryt 13 kwietnia (pryw) Towarzystwo zaliczkowe w Barcelonie zbankrutowało Tłumy biednych ludzi, którzy składali tam swoje oszczędności, oblegają dom, w którym się to Towarzystwo mieściło i żądają doraźnego ukarania dyrektorów i członków Rady nadzorczej. Policya zawezwała wojsko do pomocy.

Londyn 13 kwietnia (pryw) Kapitan Middletin, słynny sportsman, jeżdżąc wczoraj z innymi sportsmenami w gonitwie panów na wyścigach w Kincton w Warwickshire, spadł z konia i zabił się na miejscu.

Rzym 13 kwietnia (pryw.) Dr. Murri, dyrektor bolońskiego zakładu dla chorych na wściekliznę, zdołał tak dalece ulepszyć metodę Pasteurowską, iż wyleczył człowieka, który już był miał ataki wodowstrętu, którego przeto wścieklizna była już bardzo zaawansowana. (Wynalazek dra Murriego ma ten wielki przymiot, że uwalnia osoby pokąsane przez psy wściekłe od bezzwłocznego szczepienia jadu i pozwala czekać aż do tej pory, kiedy okaże się że osoba pokąsana była w istocie zarażona. Przyp. Red.).

Kair 13 kwietnia (pryw.). Chedyw Abbas przyjmował bawiącego tu podróżnika polskiego Rogozińskiego na audyencyi prywatnej i polecił mu zorganizować expedycyę do Sudanu. Przygotowania do tej expedycyi są już w toku.

Rzym 13 kwietnia (pryw.). Adwokat tutejszy Porti uciekł, sprzeniewierzywszy przeszło milion. Rodzina książąt Doria ponosi szkodę 300.000 lirów. Prócz tego sprzeniewierzył Porti powierzone sobie znaczne sumy, należące do wielu klasztorów i stowarzyszeń religijnych.

W Neapolu zastrzelił się 35-letni hrabia Emanuel Santaviva.

Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość, jaką żywił hrabia do pewnej modniarki neapolitańskiej.

Wiedeń 13 kwietnia. Baron Albert Rotszyld ofiarował ze spadku po swej zmarłej żonie sto tysięcy reńskich dla różnych dobroczynnych instytucyj

Berlin 13 kwietnia. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz potwierdził wyrok senatu dyscyplinarnego przeciw posłowi Limburg-Stirumowi za jego wystąpienie przeciw traktatom handlowym, jednakże w drodze łaski darował mu karę wydalenia ze służby.

Petersburg 13 kwietnia. Stan zdrowia Wyszniegradzkiego polepszył się do tego stopnia, że mógł wczoraj własnoręcznie napisać prośbę do cara o długi urlop.

Praga 13 kwietnia Klub niemieckich posłów sejmowych wydał manifest do narodu niemieckiego, w którym streszcza dotychczasowy przebieg akcyi ugodowej, zaznaczając, że przebieg ten wywołał głębokie ubolewanie i gorycz wśród narodu niemieckiego w Czechach. Jednakże sprawy nie zaszły jeszcze tak daleko, aby rozdraźnienie umysłów miało wziąć górę nad publicznemi uchwałami. Rzeczą Niemców jest teraz wytrwać przy swych politycznych i narodowych zasadach, bronić i wzmacnić te części ugody, które weszły w życie i niezmordowanie domagać się dokończenia dzieła ugodowego. Manifest kończy się słowy: „Zorganizujmy naszę pracę narodową, zespólmy wszystkie nasze siły, trzymajmy się silnie razem, bądźmy narodem samych braci. Ufajcie nam tak, jak my wam ufamy".

Wiedeń 13 kwietnia. Wczoraj zamknięto sejmy Szlązka, Tyrolu i Gorycyi.

Praga 13 kwietnia. Sejm czeski zamknięto wczoraj entuzyastycznemi okrzykami na cześć monarchy.

Tulon 13 kwietnia. Wszyscy lokatorzy jednego domu tutejszego otrzymali bezimienne listy, w których grożą im, że dom, w którym mieszkają, będzie podpalony. Policya uwięziła pewnego anarchistę, który odgrażał się na ulicy.

Belgrad 13 kwietnia. Skupczynę zamknięto. Obiega tu pogłoska, że niebawem zwołaną zostanie wielka skupczyna.

Monachium 13 kwietnia. Cesarz austryacki odjechał wczoraj wieczorem do Wiednia. Na dworcu pożegnali go książę Leopold, żona jego arcyksiężna Gizela i cały personal poselstwa austryackiego.

Londyn 13 kwietnia Izbę niższą odroczono do 25 kwietnia.

Petersburg 13 kwietnia. Stan zdrowia Giersa znów się pogorszył. Chory spędził noc niespokojnie, siły go opuszczają, a gorączka wzmaga się.

Wiedeń 13 kwietnia. Cesarz przybył dziś rano z Monachium.

Wiedeń 13 kwietnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że ministrowie Steinbach i Weckerle konferować będą o regulacyi waluty prawdopodobnie przez dwa dni. Jutro naradzać się będą z reprezentantem banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 13 kwietnia Dziś otwarto tu czwarty zjazd profesorów niemieckich szkół średnich w Austryi. Na zjazd przybyło 300 uczestników. Ministra oświaty zastępuje na zjeździe radzca dworu Wolff

Petersburg 13 kwietnia Ukaz carski zabrania wszystkim obcokrajowcom, nawet tym, którzy już przyjęli poddaństwo rosyjskie, osiedlać się na przyszłość w gubernii Wołyńskiej po za obrębem miast i nabywać dobra nieruchome. Wyjątek stanowią obcokrajowcy wyznania prawosławnego. (Ukaz ten jest obojętnym dla Polaków, bo już dawno nie wolno im nabywać żadnych posiadłości po za miastami, przeto skierowany jest on przeciw Czechom i Niemcom. P. R.)

Luksemburg 13 kwietnia. W wagonie ciężarowym, który przybył tu dziś z Brukselli, znaleziono dwie wielkie bomby. Skąd one pochodzą niewiadomo Policya zbada, co one zawierają.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 13 kwietnia 1892.

HOTEL FRANCUSKI: Br. Baselli z Żółkwi. B. Wierzchleyski z Kabarowiec. A. Gajewski z Romanowa. K. Wiktor z Zarszyna. F. Nötzel z Lipska. F. Schulc z Czerniowiec. L. Brill i P. Blenk z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY: M Baczyński z Kałusza Dr. S. Weinhrauch z Tarnopola L Breuner z Wiednia. E Rauch ze Stanisławowa. M. Onyszkiewicz, W. Raciborski z Zborowa. Dr. G. Trybalski z Sambora L Schollheim z Weipert. W. Ozasz z Tarnopola.

Nadesłane.

PIEKARNIA P. BIELECKIEGO we Lwowie, przy ulicy św. Michała l 4 poleca na **nadchodzące święta wszelkiego rodzaju pieczywa**, znane od lat wielu z wybornego smaku i najstaranniejszego wypieku, gdyż *pani Bielecka* wypiekaniem *ciast świątecznych* sama się zajmuje.

Przy tem nadmieniamy, że *p. Bielecki* zawsze zaopatruje swoje magazyny *w mąkę z pierwszorzędnych źródeł* i w większej ilości a powodowany *rzetelnością* obywatela, przemysłowca i mając odpowiednie ku temu środki materjalne, jest w stanie swoje pieczywo po *najumiarkowańszych cenach* wyrabiać. *Piekarnia zaś p. Bieleckiego* urządzona jest podług najnowszych wymagań — panuje w niej *czystość nadzwyczajna* i porządek. 3261

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	311 —	Węg. kolej półn. wschodn.	199 75
Alpiny	58·80	Wiedeńskie losy kom.	156 50
Kredyty węg.	343 —	Akcje tyton.	163 50
Anglobanki	147 50	Gal. obl. indem.	104 80
Uniony	231·75	Elbethale	229 —
Ludwiki	211 75	Länderbanki	206·25
Nordbany	287·—	Renta zł. węg.	108 40
Lombardy	91·—	Bankvereiny	111·75
Losy tureckie	37 75	Renta węg. p.	101 88
Staatsbahny	283 25	Ruble	1·20·—
Czerniowieckie	248·75		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 13 kwietnia 1892

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. bez kupony ciekącego bez dywidendy.		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	210 50	213 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	246 —	249 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	327 —	330 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107 50	108 20
Banku hip. 4½% wa. los. w 50 lat.	98 25	98 95
Banku krajowego 4½% wa.	98 50	99 20
Tow. kred. galic. 4% „ nieokr.	96 80	97 50
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 10	95 80
„ „ „ 4½ „ „ 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4 „ „ 56 „	94 70	95 40
3. Listy dłużne za 100 zł.		
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	58 —	61 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	55 —	58 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 20
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 30	94 —
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	100 80	101 50
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I em.	100 —	100 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	97 60	98 30
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa . . .	29 —	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.57	5.67
Napoleondor	9.39	9.49
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny . . .	1.23	1.33
„ „ papierowy . .	1.19—	1.21—
100 marek niemieckich	57 90	58· 0

L. 21597/892,

Ogłoszenie.

Rada król. stoł. miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca mają wnieść podania zaopatrzone w myśl uchwały Reprezentacyi miejskiej z dnia 29 maja 1878.

a) świadectwem ubóstwa,
b) metryką chrztu i urodzenia,
c) zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i
d) poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności

najdalej do 30 kwietnia br. do Magistratu tutejszego.

Podania wniesione po upływie terminu nie będą uwzględnione.

Magistrat król. stoł. miasta
Lwów dnia 3 kwietnia 1892. 3250 1—1

K. k. priv. Lemberg-Czernowitz-Jassy Eisenbahn-Gesellschaft.

Der gefertigte Verwaltungsrath gibt sich die Ehre, die Actionäre der k. k. priv. Lemberg - Czernowitz - Jassy Eisenbahn - Gesellschaft zu der **Samstag, den 30 April 1892** um 10 Uhr vormittags im Saale des Ingenieur- und Architekten-Vereines in Wien (Eschenbachgasse 9) stattfindenden,

XXXIV. (ordentlichen) General-Versammlung

einzuladen.

Gegenstände der Verhandlung sind:

1 Bericht des Verwaltungsrathes über die Geschäftsführung im Jahre 1891.
2, Bericht über die Ergebnisse des durch die k. k. General-Direction der österreichischen Staatsbahnen geführten Betriebes der österreichischen Linien im Jahre 1891.
3. Bericht des Revisionsausschusses über den Rechnungsabschluss pro 1891.
4. Antrag des Verwaltungsrathes über die Verwendung des Reinerträgnisses.
5. Wahl des Revisionsausschusses.
6. Erneuerung des Verwaltungsrathes.

Jene Herren Actionäre, welche der General-Versammlung beiwohnen oder ihr Stimmrecht nach Massgabe der Statuten ausüben wollen, haben **ihre Actien bis inclusive 22 April 1882 in Wien** bei der k. k. privilegirten österreichischen Länderbank, in **Graz** bei der Wechselstube der Steiermärkischen Escomptebank, in **Lemberg** bei der galizischen Actien-Hypothekenbank, in **Krakau**, **Czernowitz** oder **Tarnopol** bei den Filialen dieser Bank. in **Berlin** bei der Berliner Handelsgesellschaft oder der Deutschen Bank, in **Frankfurt a. M.** bei der Deutschen Vereinsbank, in **Stutigart** bei der Württembergischen Vereinsbank, im **Paris** bei der Banque Imp. R y. Privilegiée des Pays Autrichiens Succursale de Paris, in **London** bei der Anglo-Austrian-Bank mittelst doppelt auszufertigender Consignationen (wozu Blanquette bei den genannten Cassen unentgeltlich verabfolgt werden) zu erlegen und erhalten mit der Empfangsbestätigung hierüber die Legitimationskarte zur General-Versammlung.

Im Vertretungsfalle müssen die auf der Rückseite der Legitimationskarten vorgedruckten Vollmachten eigenhändig unterfertigt werden.

WIEN, im April 1892. 3260 1-1

Der Verwaltungsrath.

(Nachdruck wird nicht honorirt).

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak